Nr. 329 Wtorek 11 (24) grudnia 1912 r. Rok VII.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

PRENUMERATA:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Deklaracya rządowa.

Petersburg, d. 6 grudnia.

Wobec przepełnionej sali pałacu taurydzkiego prezes ministrów wygłosił swą deklaracyę, o której tyle mówiono i której wyglądano oddawna z niecierpliwością. Cały gabinet zajął lożę ministeryalną, a obecność ministra spraw zagranicznych, p. Sazonowa, zwróciła powszechną uwagę. Widoczne było, że i sprawy polityki zagranicznej nie zostaną w deklaracyi pominięte.

Po skończonej mowie nastąpiły huczne oklaski na ławach nacyonalistów, centrum, październikowców, po części i opozycyi. Zdawało się, że wszyscy są zadowoleni. Dopiero po niejakim czasie przyszła refleksya i wówczas okazało się, że właściwie niezadowoleni są... wszyscy. A tymczasem mowa premiera nacechowana była tendencyą pokojową,—dla wszystkich zawierała bądź obietnicę, bądź nawet zapewnienie. Skrajnej lewicy mówca przyobiecał dalszy rozwój ustawodawstwa robotniczego, „inorodcom" — opiekę prawa i uwzględnienie ich potrzeb kulturalnych pod warunkiem, że uznają Rosyę za swą ojczyznę, grupom postępowo konstytucyjnym — przeprowadzenie projektów, wypływających z ducha wielkiego manifestu, nacyonalistom — że narodowość rosyjska i jej interesy zawsze będą zajmowały w sercu rządu pierwsze miejsce, na pozyskanie sympatyi prawicy zapewne obliczone były słowa o samowładztwie i trosce o interesy stanu duchownego i cerkwi.

P. Kokowcew oddawna znany jest z tego, że nie jest mu obojętny głos opinii społecznej. Nic też dziwnego, że pragnąc ją sobie pozyskać, poczynił obietnice większe, aniżeli pomimo najlepszych z jego strony chęci jest w stanie wykonać. Nic też dziwnego, że stronnictwa poszczególne po pewnej refleksyi zauważywszy, że obietnice dotyczą nie tylko ich samych, ale i ich przeciwników i współzawodników, dla łatwo zrozumiałych względów musiały się uczuć niezadowolonemi. Nawet ustęp, przeznaczony dla wszystkich—o sympatyach Rosyi urzędowej dla słowian bałkańskich,—nawet ten ustęp nie wszystkim w jednakowym stopniu się podobał.

Przechodząc do ustępów deklaracyi, polaków szczególnie obchodzących, w ten lub inny sposób nas dotyczących, stwierdzić musimy, że deklaracya czyni obietnice znaczne i nader poważne. Zapewnienie opieki prawa i uwzględnienie potrzeb innych narodowości i wyznań pod warunkiem lojalności, — któżby się pod tem oświadczeniem nie podpisał. Jakkolwiek pojęcie lojalności państwowej względne jest i przez pewne żywioły utożsamiane z lojalnością w stosunku do rządu,—zgodzićby się na te obietnice można było, chociaż nie zawierają w gruncie rzeczy żadnych rękojmi konkretnych.

Ale, niestety, słowa powyższe poza zwykłe obietnice nie wykraczają, a już to przyznać trzeba, że zwłaszcza polacy nie mają szczęścia do obietnic p. Kokowcewa. Oto rok upływa od chwili, gdy podczas obrad nad projektem skupu przez skarb państwa kolei Warsz.-Wiedeńskiej p. Kokowcew uroczyście zapewnił, że wszyscy uczciwi pracownicy polacy znajdą i nadal na kolei pracę i chleb—a w parę miesięcy potem poseł Żukowski już musiał się zapytać, jakie są przyczyny owych rugów masowych ludzi, których o nic nie oskarżano. Podobnie i kadeci, którzy, głosując za skupem kolei, tem samem jakby wzięli na się pewne jego skutki, najsolenniej przyrzekali, że „zaprotestują" przeciw temu, co się tam dzieje.

Bardzo doniosłe znaczenie mają dla nas ustępy, dotyczące samorządu ziemskiego i miejskiego, jak i wogóle reformy tej dziedziny życia społecznego. Tam, gdzie go niema (a więc w Królestwie Polskiem, atale nazywanem przez premiera „krajem priwislińskim"), samorząd ma być wprowadzony, gdzie zaś już jest, ma być zreformowany na podstawach demokratycznych przez nadanie praw wyborczych szerszym warstwom ludności. Dokonane to być może oczywiście za pomocą jedynie obniżenia cenzusu wyborczego. I oto w danym razie znów nasuwają się mimowoli poważne wątpliwości. P. Kokowcew oświadczenia swe wygłosił w dniu 5-ym grudnia, a 4-go, t. j. zaledwie na 24 godzin przedtem Rada Państwa „odesłała" do komisyi projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, przyczem główną przyczyną po temu był właśnie zbyt wysoki jakoby cenzus. Jeżeli zważymy, że słowa p. Kokowcewa były zaledwie obietnicą, a uchwała Rady Państwa, równoznaczna z pogrzebaniem projektu, — faktem obecnie już dokonanym, to łatwo stąd wywnioskować, jak blizkie są urzeczywistnienia takie obietnice.

Nie inaczej traktować możemy również obietnicę „rozszerzenia koła wyborców", biorących udział w instytucyach samorządnych, i w stosunku do kraju Zachodniego. Trudno mi jest powiedzieć cośkolwiek co do samorządu miejskiego. Ale co się tyczy ziemstw, to przecie nie jest żadnym sekretem, że zatarg izby wyższej z p. Stołypinem o ziemstwa zachodnie został wywołany bynajmniej nie dążnością jej do obniżenia cenzusu. I jeżeli tak było przed dwoma laty, to tem mniej możemy żywić nadziei pod tym względem dzisiaj, gdy prądy nacyonalistyczno-prawicowe, a więc antydemokratyczne, znacznie się wzmogły w izbie wyższej, która zyskuje coraz większe znaczenie i wpływ, w miarę jak je Duma traci.

Być może również, że — pośrednio — znalazłby się i dla nas niewielki kącik w szeregu reform, uznanych przez deklaracyę za nieodzowne, które wypływają z podstaw manifestu 17-go października. Ale, niestety, i tutaj słabą zaledwie żywić możemy nadzieję. Gdy 6 lat temu p. Stołypin wystąpił z podobną deklaracyą przed drugą Dumą, to mówił, że wiele projektów z tej dziedziny już wykończono. W trzeciej Dumie mieliśmy jeden taki projekt z szeregu wielu „swobód",—o nietykalności osobistej, słusznie nazwany projektem „tykalności", tak dalece „liberalny", że go nawet trzecia Duma uznała za niemożliwy do przyjęcia. Obecnie p. Kokowcew wyraźnie—na zapytanie kadeta Szingariewa—oświadczył, że projekt naprz. prasowy się przygotowuje („razrabatywajetsia"). Jeżeli w tem samem tempie pójdą i inne projekty, wypływające z manifestu październikowego, to chyba nie czwarta Duma będzie je rozważała, i w takim razie niepotrzebnie do niej właśnie ustępy te zostały zwrócone.

Cóż dziwnego zatem, że wobec tych niekonsekwencyi pomiędzy deklaracyą a rzeczywistością, rzucających się zaraz na pierwszy rzut oka, deklaracya wywarła na posłów polskich wrażenie stanowczo ujemne. Pesymizm tem bardziej usprawiedliwiony, że na początku swego przemówienia premier, wyliczając w szeregu najważniejszych projektów, przyjętych przez czwartą Dumę, i Chełmszczyznę, sądził, że działalność ustawodawcza czwartej Dumy będzie „dalszym ciągiem prac" swej poprzedniczki. Oto jest mniej więcej drogowskaz, według którego obecna Duma ma nadawać kierunek swej działalności. Temu najzupełniej wierzę, że tak będzie.

Jeżeli dodamy do tego, że deklaracya zawierała jeszcze jedną zapowiedź reformy, dotyczącej specyalnie Królestwa, mianowicie zastąpienia kodeksu Napoleona przez ogólnopaństwowe ustawodawstwo cywilne — z której bodaj nie mamy powodów do zbytniej radości — to zapewne wyczerpiemy cały szereg reform i obietnic, nas specyalnie dotyczących. Jak to słusznie jeden z posłów zauważył, jest to litania długa projektów — bez wskazania na ich „ducha". Jeżeli tego „ducha" nie widzą posłowie rosyjscy w zapowiedzianych reformach, mających znaczenie ogólnopaństwowe, to w stosunku do nas przypomnieniem Chełmszczyzny „duch" ów jest aż nadto widoczny. Nie pomoże tu żadna lojalność, jak nie pomogła naszym posłom do Rady Państwa, którzy, występując zawsze ze stanowiska korzyści i potrzeb ogólnopaństwowych—czego im nawet ich przeciwnicy odmówić nie mogą—należąc pomimo swej stosunkowej liczebności do stronnictwa (ściślej: grupy) rosyjskiego, nie zdołali pomimo najlepszych chęci wymódz na swych kolegach choć obciętego mocno samorządu miejskiego. Albowiem drogowskazem była tu nie lojalność, ale Chełmszczyzna i projekty finlandzkie, nie wyzyskanie jak najszerszych warstw społecznych dla dobra państwa, nie uwzględnienie potrzeb „inorodców", lecz właśnie zupełne ich zgnojowanie.

Tak było onegdaj. P. Kokowcew zapewniał, że będzie inaczej. Daj to Boże — ale sceptykiem być wolno. Naiwność też jest grzechem.

Z. K.

Narodziny nowego państwa.

Na konferencyi w Londynie urodzi się nowe królestwo, księstwo czy też autonomiczne państwo: Albania. Ambasadorowie zajęci są oznaczeniem granic nowego państwa, które serbowie z bronią w ręku na turkach zdobyli, a które Europa serbom odbiera i w imię interesów Europy na odrębne państwo przemienia. P o d o p i e k ą t r ó j p r z y m i e r z a ma być Albania jako neutralne państwo odebrana Turcyi i autonomicznie zarządzana. Co do tego mają być wszystkie państwa w zgodzie, że Serbia nie otrzyma ani kawałka ziemi albańskiej i że nowe państwo ma powstać pod opieką trójprzymierza, a Austro-Węgier oraz Włoch w szczególności. Teraz idzie jedynie o wykreślenie granic tego nowego państwa. Nie będzie to łatwe zadanie. Ale nawet z chwilą, jak mocarstwa nareszcie po długich targach potrafią wykreślić granice i sprawę portów nad morzem Adryatyckiem załatwią ku obopólnej zgodzie trójprzymierza i trójporozumienia, to zawsze jeszcze pozostanie druga część roboty do spełnienia—trzeba będzie w y e g z e k w o w a ć powstanie nowego państwa, ponieważ serbowie tam są i dobrowolnie stamtąd nie ustąpią, trzeba będzie siłą ich stamtąd usunąć, a to zadanie ż a n d a r m a Europy pozostanie prawdopodobnie Austro-Węgrom do spełnienia.

Czy to się uda tak bez wszelkich trudności i czy to gładko pójdzie, to inne pytanie, ale w każdym razie przeniesie się teren walki i termin walki na później.

Austro-Węgry na swojem postawią, Serbia nie otrzyma ani Albanii, którą zdobyła, ani portów albańskich nad morzem Adryatyckiem.

Austro-Węgry będą mogły poszczycić się sukcesem, który znów jak przed czterema laty Bośnia i Hercegowina kosztować będzie Austryę tysiąc milionów i w zamian nie przyniesie nic. Już to Austro-Węgry robią znakomite interesy. Kilka razy takie dobre interesy powtórzone, a państwo z torbami pójdzie.

Włochy mają w tem wielki interes, aby na wybrzeżu albańskiem nie powstały silne porty serbskie. Większy może Włochy w tem mają interes od Austryi. Ale Włochy siedzą cicho i nie mięszają się podczas kiedy Austro-Węgry kasztany gorące z popiołu własnemi rękami wydobywać będą.

Ograniczenie Albanii nie pójdzie tak łatwo. Trzeba będzie w danym wypadku zaangażować tam kilka korpusów, a jeżeliby Serbia niepokoiła Bośnię i Hercegowinę to walka może stać się uciążliwszą. Ale chciejmy wierzyć, że wszystko bez rozlewu krwi się odbędzie. Pozostaje wtedy interes czysto ekonomiczny, którego wyniki okazują się bardzo wątpliwe.

A więc przedewszystkiem należy określić pojęcie Albanii. Co to jest Albania w pojęciu państwowem, to zależeć będzie od uchwał zgromadzenia dyplomatów, ale czem jest Albania w pojęciu geograficznem? Na to pytanie muszą już dzisiaj mieć gotową odpowiedź w Austro-Węgrzech i mocarstwa trójprzymierza.

Z tą chwilą, kiedy uda się określić geograficznie Albanię, okaże się, że Serbia do portów albańskich, które zdobyła, nie może już rościć praw, natomiast te porty, które Serbia posiada, a które nie będą należały do pojęcia geograficznego Albanii, oczywiście pozostaną przy Serbii.

Tym sposobem teoretycznie już dziś dałoby się określić stanowisko mocarstw wobec Serbii i jej żądania portów albańskich.

Porty, o ile nie sa albańskie, Serbia może otrzymać, portów albańskich Serbia nie dostanie. Wystarcza wobec tego zdefiniować D u r a z z o jako port albański a San Giovanni di Medua jako nie albański port, aby odrazu widzieć, że pierwszego Serbii nie dadzą, a drugie może Serbia otrzymać.

O tem od początku sporu mówiono w Wiedniu, kiedy z miejsca chciano przyznać Serbii port w San-Giovani di Medua bez walk i targów, a natomiast pod żadnym warunkiem nie godzono się na port w Durazzo bez względu na to, czy Serbia stworzy tam f a i t - a c c o m p l i czy nie. Teraz okazuje się, że stanowisko stało się podstawą, na której nie tylko Austro Węgry i Włochy ale także Francya i Anglia stanęły, a przeto dla Serbii pozostaje jedynie poddanie i rezygnacya wobec smutnej konieczności.

Największe trudności połączone będą z określeniem granic Albanii. Dyplomacya bowiem tak samo nie wie co to jest Albania jak nie wie tego uczniak, który jeszcze tego w geografii „nie brał“.

Dopiero na konferencyi w Londynie z mapą w ręku uczyć się będzie Albanii prześwietny aeropag starców dyplomatycznych i wykreślać będą geograficzne granice Albanii. Przedewszystkiem bowiem co to jest Albania?

Jak daleko sięgać ma na północ i jak daleko na południe? Czy S k u t a r i należy do Albanii? czy Janina miasto nawpół greckie, stolica Epiru, gdzie dziś właśnie znalazła się armia Zakki-baszy po czterotygodniowym marszu z pod Kumanowa, po przebyciu 400 kilometrow, czy Janina należy do Albanii, czy też ma dostać się Grecyi, czy pozostać przy Turcyi?

Ze stanowiska pretendentów do tronu albańskiego nie tylko Skutari i Janina, ale Pryzren i Prysztyna należą także do Albanii; wszystko co Serbowie zdobyli na południu od Kosowa należałoby do Albanii. Jestto oczywista przesada, ale wskazuje na to, że wcale nie będzie łatwa rola dyplomacyi wykreślającej granice przyszłego autonomicznego państwa.

Nietylko sprawa Albanii jest sama w sobie tak trudną. Także sprawa przyznania S a l o n i k stolicy Macedonii okaże się trudnem zadaniem. Nie wiadomo kto właściwie Saloniki zdobył, grecy czy bułgarowie, kto je ma zatrzymać, grecy, bułgarowie czy Turcya, czy wreszcie nie wytworzy się z tego neutralne miasto pod protektoratem Europy albo stolica autonomicznej Macedonii pod protektoratem jednego z państw europejskich, najpewniej Anglii?

Równie niejasną jest sprawa Monastyru (Bitolu): mają pretensyę do Monastyru bułgarowie i serbowie, których armia opuściła Monastyr ku wielkiemu żalowi Białogrodu. Komu przypadnie Monastyr?

Tak samo sprzedaje się skórę na niedźwiedziu, a ten jeszcze żyw. Wszak Skutari wcale nie upadło, a już rozdają się łupy i o oddanie Skutari wiedzie się boje dyplomatyczne.

Także i Adryanopol jeszcze jest w ręku tureckiem, nie poddał się, ani nie został przez bułgarów zdobyty. Słusznie przeto Turcya upiera się, że A d r y a n o p o l m u s i p o z o s t a ć p r z y T u r c y i. Ale z równem prawem powiadają bułgarowie: za dużo bułgarskiej krwi wylało się pod murami Adryanopola, żeby Bułgarya po zakończeniu zwycięskiej wojny mogła łatwem sercem zrezygnować z tego łupu zwycięskiego. Adryanopol Odryn musi być bułgarski, inaczej wojna gotowa być dalej prowadzona.

Tak samo Kirk-Kilisę chcą turcy zatrzymać dla siebie, a wszakże to pod Kirk-Kilisse stoczono pierwszą wielką wspaniałą bitwę i odniesiono główne zwycięstwo bułgarskie, jak że więc Bułgarya może się zdecydować na pozostawienie tej Kirk-Kilissy, oblanej krwią owego pułku, w którym służyła i zginęła cała bułgarska inteligencya z ręki turków, jak zgodzić się, aby ten symbol krwawej walki i zwycięstwa bohaterów miał zostać przy wrogu? I to także będzie trudne zadanie do pokonania.

I także bez miary piętrzą się trudności i potrzeba dużo optymizmu, aby naprawdę uwierzyć, że pokój w Londynie zostanie zawarty i łup podzielony.

Coprawda, obok konferencyi pokojowej państw związkowych biorących udział w Londynie, także i r e u n i o n ambasadorów wysila się, aby tym razem doprowadzić do skutku stały pokój i aby położyć raz koniec tak strasznemu rozlewaniu krwi i zapewnić pokój na przyszłość, żeby ze sporów o źle wytyczone granice nie wywiązała się druga jeszcze większa i jeszcze krwawsza wojna.

W chwili kiedy ten pokój się przygotowuje, wojska austryacko węgierskie ściągają do Bośnii i Hercegowiny i nikt się ani na chwilę nie łudzi, że sprawa podziału łupów dla Austryi pokojowo się nie skończy. „Prawda“ białogrodzka pisze: Minęło już kilka tygodni, jak rząd austryacki wzywa Serbię, aby zwycięskie wojsko nasze nie operowało w Albanii. Zapytujemy ze zdumieniem czy istnieje przykład w świecie, żeby państwo neutralne wskazywało zwycięzcy, gdzie ma operować na terytoryum przeciwnika? aby mu zabraniało poszukiwać nieprzyjaciela tam, gdzie się zbiera, w miejscowości, która dostarczyła temuż nieprzyjacielowi przeszło 80 tysięcy wściekłych a krwiożerczych żołnierzy, którzy zabijali kobiety i dzieci i niszczyli wszystko co im wpadło w ręce. Wobec tak postawionych wymagań pytamy się, czy Austrya i dalej pozostaje neutralną w tej wojnie i czy neutralną była w istocie? Pozostawiamy te pytania bez odpowiedzi, mając nadzieję, ż e o d p o w i e n a n i e E u r o p a“.

Tak więc, pomimo gotującego się pokoju, usposobienie w Serbii dla Austro-Węgier jest niezmiennie wrogie, a dopiero po zawarciu pokoju i wydzieleniu autonomicznej Albanii i usunięciu wpływu serbskiego z nad brzegów Adryatyku może się zmienić na wprost wojownicze. Liczą się z tą ewentualnością w Wiedniu i wojnę z Serbią wcale nie uważają jako wykluczoną, ani jako łatwą wojnę.

W przeciwstawieniu do tych przewidywań korespondent białogrodzki „N. Fr. Presse“ umieścił w niedzielnym numerze swego dziennika bardzo różowo zabarwioną korespondencyę, która powszechnie zwróciła uwagę tak swym tonem, jakoteż i formą inspirowaną. Wedle korespondenta i komfidenta austryackiego w Białogrodzie wojna z Austryą jest n i e p r a w d o p o d o b n a. Sprawie podziału łupów nie przyznają tam aktualnego znaczenia. Stoją tam na stanowisku, że co armia związkowa zdobywała z bronią w ręku to i zatrzymać muszą państwa związkowe. Sprawą przydzielenia Salonik do Bułgaryi czy Grecyi nie interesują się bliżej w Białogrodzie. W sprawie Albanii i portów albańskich zajmuje Serbia następujące stanowisko: Pierwsza decyzya co do granic Albanii zapadnie na konferencyi pokojowej w Londynie. Czy ta Albania przypadnie zwycięzcy, czy też tworzyć będzie odrębną autonomiczną prowincyę, o tem postanowią mocarstwa europejskie. Związek bałkański ma nadzieję, że sąd ten bedzie sprawiedliwy i dlatego z góry poddaje mu się. Tak samo Serbia oddaje swe pretensye co do portów albańskich z całym przekonaniem sprawiedliwego wymiaru pod sąd Europy; nie inaczej postąpi, jeżeli sprawa ta ze strony Austro-Węgier przed zawarciem pokoju osobno miałaby być traktowana. Mocarstwa jednak mają chęć wszystkie związku Bałkańskiego dotyczące sprawy traktować razem jednolicie na konferencyi ambasadorów, która do pewnego stopnia jest torującą drogę pokojowi, jest wstępem poniekąd konferencyi europejskiej.

Gdyby jednak Austro-Węgry w sposób pozytywny w f o r m i e u l t i m a t u m zażądały wiążącej odpowiedzi ze strony Serbii, wówczas Serbia postąpi wedle wskazówek trójporozumienia, w s z c z e g ó l n o ś c i R o s y i i takiej udzieli odpowiedzi, jakiej te mocarstwa życzyć sobie będą. Na żaden jednak wypadek spór z Austro-Węgrami nie będzie mógł dojrzeć jako wyłączny tylko spór z Serbią. W ostatecznym razie zaostrzy się spór między trójprzymierzem a trójporozumieniem. Wtedy się pokaże, czy ten spór m u s i b y ć r o z e g r a n y z b r o n i ą w r ę k u, c z y m o ż e być złagodzony podobnie, jak spór w r. 1909.

Na razie więc niema żadnego powodu do zaniepokojenia. To prawda. Ale sytuacya jest, jak była, bardzo niepokojąca na przyszłość i kryje w sobie wszystkie możliwości. Także i wojnę europejską.

W. L.

Reforma sejmowa.

„Słowo Polskie“ donosi:

Sejm galicyjski składać się ma z 227 członków, w tem 13 wirylistów. Wielka własność posiadać będzie 45 mandatów, nowa kurya średniej własności ziemskiej 7 mandatów, mała własność ziemska 100 mandatów, miasta 43, ogólna kurya miejska 12 mandatów, izby handlowe i przemysłowe 7 mandatów.

Podział okręgów wyborczych jest tak dokonany, że rusini otrzymają 62 mandaty, to znaczy 27,3 prc., podczas gdy dotąd otrzymywali oni od polaków tylko 26,4 prc. Z 62 mandatów ruskich przypada na wirylistów 4 głosy, a wśród nich znajduje się już rektor przyszłego uniwersytetu ruskiego, jeden mandat w kuryi większej własności ziemskiej, 4 mandaty w kuryi średniej własności ziemskiej, 5 mandatów w kuryi miejskiej, 3 mandaty w powszechnej kuryi miejskiej i 45 mandatów w kuryi mniejszej własności ziemskiej. Już podczas pauzy parlamentarnej—jak donosi „N. Fr. Presse“—ma być zwołana komisya reformy wyborczej Sejmu galicyjskiego w celu powzięcia uchwał ostatecznych.

Naszkicowany powyżej projekt został już w zasadzie przez stronnictwa przyjęty. Idzie teraz o uchwałę pełnej komisyi dla reformy wyborczej.

ZJAZDY UKRAIŃSKIE.

W d. 12 i 13 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd partyi nacyonalno-demokratycznej ukraińskiej, na którym dokonany będzie wybór nowego „Narodnego Komitetu“ i wygłoszonych kilka referatów, między innymi na temat „Nasze stanowisko wobec sytuacyi międzynarodowej“.

Równocześnie zwołuje ukraińskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne poufne zgromadzenie delegatów i członków stronnictwa.

We Lwowie również odbyło się poufne zgromadzenie kobiet ukraińskich, pod znamiennem przewodnictwem Olgi Siczyńskiej, w sprawie sytuacyi przedwojennej. Uchwalono liczne rezolucye wojowniczej natury.

Napiętnowanie sprzedawczyka.

W sprawie sprzedaży Choryni w ręce niemieckie otrzymuje „Kuryer Poznański“ następujące oświadczenie: „Jako najstarszy z rodziny Taczanowskich mam sobie za święty obowiązek — napiętnować publicznie niecną i tak podłą frymarkę, jakiej się Władysław Taczanowski sprzedaża Choryni, niestety, dopuścił. Od dnia tego haniebnego czynu uważamy Władysława wszyscy za niegodnego nosić nasze nazwisko i wyłączamy go na zawsze z grona naszej rodziny. Antoni ordynat Taczanowski. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tego oświadczenia“. Do oświadczenia powyższego dodaje „Kuryer Poznański“ taki komentarz: „Tyle oświadczenie ordynata Taczanowskiego w imieniu rodziny Taczanowskich. Oświadczenie, jako takie, powita społeczeństwo z zadowoleniem. Szkoda wszakże, że ordynat Taczanowski przemawia ogólnie w imieniu rodziny, gdy z oświadczenia takiego wyłączeni powinni być ci członkowie rodziny Taczanowskich, którzy, jak matka Władysława Taczanowskiego i siostra jego, p. Henrykowa Cołapowska z Czerwonej wsi, oddziaływali w sprawie Choryni na Władysława Taczanowskiego w bardzo ujemnym kierunku. Ostrożność przy tak uroczystym akcie byłaby się zalecała tem bardziej, że w rodzinie Taczanowskich frymarka zaszła już kilkakrotnie“.

Kronika polska.

— Pamiątkowy dąb.

Do komisyi lubelskiej archeologicznej wpłynęło podanie o zachowanie pomnika z r. 1382, który wkrótce zupełnie może zginąć. Pomnikiem tym jest próchniejący pień olbrzymiego dębu, obmurowanego dokoła. Drzewo to stoi pod wsią Simniczem, niedaleko od granicy austryackiej, na drodze, prowadzącej z Bełżca do Częstochowy. Według podania na drzewie tem cudowny obraz podczas przewiezienia go z Bełżca na Jasną Górę w Częstochowie zawieszony był na noc. Dąb-olbrzym istniał jeszcze do r. 1879, kiedy go zwaliła burza. Aby zachować dąb, ks Opolski ogrodził go murem. W r. 1870 pod dębem odprawiano jeszcze nabożeństwo. Obecnie pień dębu już gnije i wkrótce nie zostanie zeń i znaku. Mur również wymaga naprawy.

— Reforma loteryi warszawskiej.

W pierwszem półroczu r. p. rozegrana będzie na zasadach dotychczasowych 200-na loterya Król. Pol., poczem w drugiem półroczu mają być wprowadzone zmiany, polegające głównie na tem, iż sprzedawane będą mniejsze części losu, a mianowicie ósemki, przy dotychczasowej sumie obrotu. Rozdrobienie losów ma dać możność korzystania z loteryi szerszemu ogółowi.

— Polacy w uniwersytecie kazańskim.

Podczas jesiennych egzaminów na uniwersytecie kazańskim otrzymali dyplomy następujący polacy i polki: na wydziale fizyko-matematycznym, z działu matematyki ścisłej: p. Józef Maciejewski z Kujaw z dyplomem I stopnia, p. Franciszek Srokowski z ziemi Piotrkowskiej; z działu nauk przyrodniczych: p Eleonora Rugilewiczówna z Kazania z dypl. I st. Wyżej wzmiankowani udają się do Królestwa, by pracować w szkolnictwie ojczystem; p. Rugielewiczówna, posiadająca też stopień prowizora farmaceutycznego, wyjechała dla studyów bakteryologicznych do Moskwy i nosi się z zamiarem otworzenia apteki.

Na wydziale medycznym złożyli egzaminy państwowe studenci polacy: Stanisław Kucharczak (cum laude) z ziemi Sandomierskiej, Kazimierz Młodzianowski i Wiktor Wertyński (cum laude) z Kujaw oraz litwin Władysław Kajrukształ z Wileńskiego (cum laude). Prawie wszyscy wracają do kraju.

Na wydziale medycznym złożyli egzaminy na dyplom lekarza przy komisyi państwowej następujący nasi rodacy: doktorowie wszechnicy Jagiell w Krakowie: Wiktor Dąbrowski, Ludwik Janczarski, Mieczysław Karwacki (cum laude), Leon-Wacław Olszewski, Artur Starzyński, Antoni Stanisław Więckowski; doktorowie wszechnicy lwowskiej: Władysław Kalinowski z Wileńskiego, Eugeniusz Lickindorf; doktorowie wszechnicy wiedeńskiej: Edward Goldberg, Stanisław Kasperst; doktór wszechnicy monachijskiej: Henryk Adler, doktór wszechnicy wrocławskiej: Aleksander Kumant, doktór wszechnicy Bazylejskiej: Witold Benni, doktór wszechnicy lipskiej: Aleksander Tykociner.

Zmarli.

Ś. p. Aleksandra z hr. Borkowskich Ulanowska.

W Krakowie zmarła, przeżywszy lat 72, jedna z najwybitniejszych postaci tego miasta i jedna niewątpliwie z najzacniejszych polek współczesnych. Całe jej życie było dowodem, jak gorąco czuć umiała i jak żywo potrafiła to uczucie w czyn przelewać.

Młodziutko, bo w szesnastym roku życia, wyszedłszy zamąż za lekarza pułkowego w Rosyi, potrafiła zachować nieskalaną duszę polki. Powróciwszy do kraju, pp. Ulanowscy zmuszeni zostali następnie wyemigrować do Galicyi i tutaj dom ich w Krakowie stał się wprędce ogniskiem umysłowem i towarzyskiem. Niepospolite zdolności obu synów, z których starszy Bolesław został profesorem prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, oraz sekretarzem generalnym Akad. Umiejętności, zaś młodszy, Kazimierz, odznaczył się odrazu, mimo lat młodych, w sądownictwie krakowskiem—przyczyniały się do skupienia w tym domu inteligencyi krakowskiej.

Śmierć młodszego syna, który padł ofiarą swego zawodu (zaraziwszy się cgą w zwiedzanem przez siebie więzieniu), doprowadziła matkę niemal do utraty zmysłów, stała się jednak owym momentem, który wykrywa szlachetny kruszec na dnie duszy. Jedyną pociechę w rozpaczy znalazła p. Ulanowska w urzeczywistnieniu myśli dawno już powziętej — aby drogą składek groszowych całego narodu wykupić i odnowić zamek na Wawelu. Ten tylko, co zblizka patrzył na tę prawie dwudziestoletnią pracę, ocenić może, ile niesłabnącego zapału, trudu, poświęcenia, jaką drobiazgową wytrwałość, energię i cierpliwość, niczem nie-

Białogród.

Ku drobnym państewkom bałkańskim zwrócone są dziś oczy całego świata, a w ich liczbie i mała Serbia w przededniu stania się Wielką Serbią otrzymała przywilej — „krain ciekawych“.

Więc nie od rzeczy będzie rozejrzeć się w nadsawińskiej stolicy Karageorgewiczów...

Białogród od pierwszego wejrzenia nie imponuje i nie daje wrażeń przyjemnych.

Już dworzec kolejowy nosi wszelkie cechy zaniedbania. Niewielki to budynek, jakiś szary, wewnątrz i zewnątrz niezupełnie czysty, a położony w dzielnicy miasta najbardziej chyba niepoczesnej. Widzi się to odrazu, wyszedłszy na miasto. Ogarnia człowieka uczucie szalonej „cudzoziemskiej“ nudy. Zanim się dotrze do głównej arteryi życia miejskiego, tak zwanych Terazyi, — nie można opędzić się wspomnieniom o mniejszych miastach gubernialnych w Rosyi. Małe, jednopiętrowe domy, długie parkany, okalające puste place, okropny bruk, błoto, przechodniów mało, gdzieniegdzie pstre szyldy z rosyjskiemi literami... Zupełnie jakiś Rostów nad Donem, Riazań, Kaługa, czy coś podobnego.

Gdy się jest nareszcie na głównych ulicach miasta, wtedy dopiero... widzi się prawie to samo. Ale nie to samo. Obok mizernej, odrapanej, okopconej, parterowej lepianki — wielka i piękna kamienica. Ciemne i brudne wnętrze drugorzędnej jadłodajni wyziera przez małe okna na wspaniałe, olbrzymie, lustrzane tafle europejskiej kawiarni z vis à vis. Obok pięknych pań, ubranych według wymagań ostatniej mody paryskiej, tłoczą się chłopi w szarych, z sukna grubego kapotach, eleganccy panowie w cylindrach, tu i owdzie oberwańcy jacyś, powiedziałbyś, z pod ciemnej gwiazdy. Sklepy, nazewnątrz wyglądające mizernie, szyldy z napisami we wszystkich językach świata. Gdzieniegdzie szerokie, wygodne, asfaltowe trotuary, drewniany bruk paryski. Tam znów nogi ci się wykręcają w kostce na okrągłych kamieniach chodnika. Wagony tramwaju elektrycznego, wytwornie wewnątrz urządzone, mijają nędzne wozy, wleczone przez chude, kulawe szkapy. Z rzęsiście oświetlonej elektrycznością ulicy wychodzi się w poprzeczny zaułek, ciemny prawie, gdzie na dwa kroki przed sobą nic się nie widzi itd., itd. Słowem, mozaika barw i form, jak w kalejdoskopie. Dopiero w dzielnicach dalszych natrafia się wreszcie na pewną jednostajność. Szerokie i dość proste ulice; małe, parterowe lub piętrowe domy i wille, nierzadko z ogródkami; wszędzie brak trotuarów i strasznie podły bruk; oświetlenie elektryczne, ale skąpe niepomiernie. Sklepów niewiele. Publiczności—jeszcze mniej. Dość cicho i dość spokojnie.

Na urządzenie Białogrodu zarząd miasta od kilku lat pożycza i wydaje miliony. Regulacya ulic planowa, drewniane bruki, kanalizacya, zadrzewienie—wszystko to rozpoczęte, ale idzie dość kulawo.

Poza tem jednak położenie Białogrodu pod względem estetyki naturalnej nadzwyczaj jest szczęśliwe. Za lat dwadzieścia, a może i wcześniej, będzie to jedno z najpiękniejszych miast Europy. Leży przy samem ujściu Sawy do Dunaju i otoczony jest w ten sposób z trzech stron wodami tych rzek. Teren Białogrodu stanowi rodzaj przylądka o grzbiecie wyniosłym, idącym pośrodku miasta. Ten grzbiet właśnie zowie się Tarazje (po turecku—w a g a) i stanowi dwie główne ulice: ks. Michała i króla Milana. Sam cypel przylądka tworzy wzgórze wyniosłe, na którem mieści się stara forteca białogrodzka i dość wielki i przyzwoicie utrzymany park miejski—Kalemegdan. Z alei jego, idącej równolegle do brzegu Sawy, roztacza się przecudny widok na niżej położone dzielnice miasta, Sawę, Dunaj, Zemuń i bezbrzeżne równiny węgierskie. Godzinami stać tu można bez znudzenia i o każdej porze dnia i nocy, a szczególniej może nocy, napawać oczy prześlicznym widokiem. Kalemegdan, ulubione miejsce przechadzek w lecie i zimie, jest dumą Białogrodu.

Tak zwana forteca białogrodzka jest pozostałością z czasów tureckich. Do 1868 r. była jeszcze zajęta przez załogę turecką. Obecnie droga jest serbom, jako pamiątka historyczna, miejsce przechadzek i piękne tło dla westchnień retrospektywnych. Poza tem mieści się tu więzienie karne, gmach sztabu generalnego, małe obserwatoryum meteorologiczne i małe muzeum wojskowe. W części zaś dolnej—budynki koszarowe. Jako forteca w sensie nowożytnym—nie ma żadnego znaczenia i nikomu do głowy nie może przyjść, aby bronić Białogrodu z tej twierdzy.

Z osobliwości miasta pałac królewski, wybudowany po roku 1903 na miejscu starego, przedstawia się dość pokaźnie, choć nie imponuje rozmiarami. Państwo jednak nie było zadowolone z niego. Przed dwoma tedy laty rozpoczęto i obecnie prawie już ukończono budowę nowego. Wznosi się także wspaniały gmach parlamentu, gdyż stary budynek, pełniący przez długie lata tę funkcyę, przypomina raczej jakąś stajnię, czy budę cyrkową.

Życie w Białogrodzie rozpoczyna się bardzo wcześnie. Latem i zimą o 6 rano ogromna większość mieszkańców jest już na nogach. Sklepy otwierają się o 7. Biura państwowe i prywatne, szkoły, sądy—funkcyonują już od 8. Przed tą godziną fala cała urzędników wszelkiego rodzaju, pracowników prywatnych i uczącej się młodzieży ze wszystkich stron miasta podąża na Terazje do zajęć codziennych. Między g. 8 a 12 ruch uliczny zmniejsza się widocznie. Natychmiast zaś po 12 fala przepływa znowu w kierunku przeciwnym. Jest to czas obiadowy: od 12,30 do 1,30 wszystkie sklepy są zamknięte, a ulice wyludniają się zupełnie. Miasto wygląda o tej porze jak umarłe. Życie wre tylko w restauracyach i kawiarniach.

Przed g. 2 tłum pracujący spieszy znów do biur, szkół i sklepów, aby je opuścić dopiero między 6 i 7. Pora popołudniowa od 3 do 5 należy do dam, które, załatwiwszy codzienne sprawy domowe, podążają na przechadzkę lub za sprawunkami. O tym czasie na ulicach widać prawie same kobiety. Mężowie, bracia i znajomi przyłączają się do nich dopiero po g. 6. Wtedy Terazje, a szczególniej ulica ks. Michała, zapełniają się publicznością i wyglądają zupełnie po europejsku. Wszystko, co uboższe i skromniejsze, ginie jakoś na bocznych ulicach, na „corso“ zaś wypływa tylko tłum elegancki, wesoły, dowcipny, ożywiony. Jest tu co widzieć o tej porze. Nie wiem, czy jest jeszcze miasto w Europie, gdzie byłoby tyle i tak nadobnych kobiet, jak w Białogrodzie. Każda prawie bez wyjątku przystojna, co trzecia — ładna, co piąta — piękność bez zarzutu.

Serbowie jednak, zamiast napawać oczy widokiem ślicznych i wesołych twarzy kobiecych, podążają przed 7 gremialnie do kawiarni na piwo. Byli tu już zresztą i przed obiadem, gdyż w Serbii, wbrew prawom boskim i ludzkim, pije się piwo przed samym obiadem i przed kolacyą, przy obiedzie zaś i przy kolacyi pije się wino, które tu jest tanie i dobre. Między godz. 6 a 8 wieczorem kawiarnie grają w życiu Białogrodu rolę dominującą.

Lokale te, zwane tu z kiepska po turecku „kafan'y“ są osobliwością Białogrodu i wogóle Serbii. Jest ich w samym Białogrodzie przeszło tysiąc, różnych rang i stopnia czystości. Ponieważ Białogród posiada, według ostatniego spisu ludności, sporządzonego przed rokiem, okrągło 100,000 mieszkańców, — odliczając przeto kobiety i dzieci, otrzymamy, że jedna taka kafana przypada na 20—30 dorosłych mężczyzn. A przecież wszystkie prosperują i robią niezłe interesy.

Oprócz dwóch, czy trzech kawiarni, urządzonych na sposób zupełnie europejski i kilku o zakroju serbskim, ale w najlepszym stylu — wszystkie inne podobne są do siebie, jak dwie krople wody. Dostać tu można piwa, wina, wódki, nieco prymitywnych przekąsek, między 12 i 2 obiad, zaś między 7 i 9 kolacyę. Ale głównie i przedewszystkiem — pije się tu czarna kawę o każdej porze dnia i nocy. Każdy prawowity serb wypija kawy, przyrządzonej na sposób turecki, od 6 do 10 filiżanek dziennie.

Każda taka kafana ma swoje godło, wkraczające nader często w dziedzinę humorystyki.

W mieście Ciuprji widzieć można małą knajpinę, w jakiejś zapadłej w ziemię lepiance z niziutkiemi oknami i drzwiami. Nosi ona zadziwiające godło: „Pod żyrafą, zwierzęciem pozaeuropejskiem“ (Kod žirafe, vanevropske zverke). Na jednej z trzeciorzędnych ulic stolicy mieści się niepoczesna kawiarenka „Pod trzema niewinnemi dziewczętami“ (Kod tri nevine devojke) odwiedzana jakby na urągowisko, przez damy z lekkomyślnym światopoglądem.

Z samej już liczby tych zakładów w Białogrodzie wnioskować można, że życie kawiarniane w Serbii bardzo jest rozwinięte. Przeciętny serb conajmniej pół życia spędza w kafanie, niezależnie od klasy społecznej, do jakiej należy. Tu pije rano, przed zajęciem, kawę, tu się stołuje, o ile nie ma rodziny, pije piwo przed obiadem i kolacyą, tu załatwia wszelkie interesy, tu czyta gazety, prowadzi rozmowy i politykuje, tu gra w karty, tu wreszcie urządza posiedzenia klubowe, polityczne, stowarzyszeniowe, wesela, bankiety, zabawy tańcujące. Każdy, naturalnie, ma swoją „sztam-knajpę“, której godło służy mu częstokroć za adres prywatny, przylepia się do jego osoby na zawsze i towarzyszy mu nieraz przez całe życie.

A jakże bardzo skomplikowane są funkcye, stosunki i widnokręgi, jak wielce szerokie pole działalności właścicieli tych kafan, t. zw. „kafedżji“! Kafedżja taki, szczególniej na prowincyi, jest dla swych gości stałych nietylko szafarzem jadła i napojów: jest on przyjacielem, doradcą, powiernikiem, pełnomocnikiem, kumem, pobratimem, swatem, bankierem, kasyerem, pisarzem, obrońcą prywatnym, a najczęściej... wierzycielem. Ale na tem wszystkiem potrafi zarobić, okpiwa, gdzie i jak może, wesół jest zawsze i zwykle pełen dowcipów.

W kawiarniach białogrodzkich—za wyjątkiem kilku europejskich—panie widzieć można rzadko, prawie wyłącznie w niedzielę lub święto, od 5 — 8 wieczorem. Wtedy naturalnie jest to wystawa tualet, niestety często przesadnie eleganckich. Damy przychodzą tu tylko w towarzystwie mężczyzn. Zjawienie się kobiety samej w kawiarni, nawet pierwszorzędnej, wywołuje sensacyę. Kobiety dobrego tonu nigdyby sobie na coś podobnego nie pozwoliły. Zresztą naraziłyby się na dość impertynenckie spojrzenia mężczyzn, a czasem nawet półgłosem czynione uwagi lub dowcipy. Pod tym względem przyznać trzeba, serbowie nie dorośli jeszcze do kultury europejskiej: nie są oni w stanie wstrzymać się do objawów pewnej, jakby to powiedzieć, drapieżności wobec kobiety, gdy jest młoda, przystojna i sama. I to nietylko w kawiarniach; to samo na ulicy, w teatrze, w biurze, w sklepie nawet, gdy temu nie stoi na przeszkodzie uprzejmość handlowa.

Białogród nie obfituje w miejsca rozrywek wieczornych lub atrakcyi. Jest teatr rządowy, mały i niezasobny w środki, ale posiadający bardzo dobre siły sceniczne. Teatr ten, w tym roku przebudowany, nabrał lepszego wyglądu i wewnątrz i zewnątrz. Ale jest jeden, a i to niezawsze zapełniony.

Za to bioskopów — mnóstwo. Te prosperują świetnie i zawsze są pełne gości. Są także dwa, trzy kabarety, właściwie tingl-tangle, obliczone przeważnie na frekwencyę ze sfer cudzoziemców, ale obdzierające także ze skóry i miejscowych poszukiwaczy drażniących rozrywek. Głównemi operatorkami w tych lokalach są prawie wyłącznie, węgierki.

Po 8 w zimie, po 9 w lecie, ulice Białogrodu są już prawie puste. Kawiarnie jeszcze, a szczególniej bioskopy, pełne są gości. Ale koło 11 i one się opróżniają. Miasto wcześnie się budzi, ale i wcześnie zasypia. Tylko przybytki podkasanej muzy i niektóre kawiarnie uprzywilejowane pracują jeszcze do późnej nocy. Są to jednak nieliczne bardzo wyjątki.

Naogół nie można powiedzieć, aby życie w Białogrodzie należało do rozkoszy. Szczególniej cudzoziemcy nawykli do wielkich stolic europejskich, a nie mający znajomości, umierają tu z nudów. Stolica Serbii ma wszelkie cechy miasteczka prowincyonalnego. Wszyscy się tu znają i wszyscy wiedzą o sobie wzajemnie potrzebne i niepotrzebne szczegóły. Wiadomość szepnięta w ministerstwie rano, jest wieczorem tematem rozmów we wszystkich kawiarniach. Bądźcobądź jednak Białogród jest stolicą, jest centrum administracyjnem, jest ogniskiem życia politycznego i kulturalnego. A więc i życie biegnie tu inaczej, niż w naszych większych miastach prowincyonalnych.

zrażona, włożyć w to trzeba było, aby dzieło rozpoczęte na razie wśród ogólnego uniesienia, a następnie, jak to u nas bywa, zaniedbane niemal przez wszystkich — niestrudzenie dalej prowadzić To jedno wystarczyłoby jako pomnik p. Ulanowskiej.

Dodajmy do tego tradycyjną polską gościnność w najszlachetniejszem słowa znaczeniu, która sprawiała, że przez jej salon przechodziło istotnie, co było wybitnego w Polsce. Dodajmy gorące odczucie nędz społecznych i żywą, niewyczerpaną działalność na polu podniesienia przemysłu krajowego, dodajmy wreszcie daleką od bigoteryi, ale głęboką, z serca płynącą religijność, a mieć będziemy sylwetę „pani Ulanowskiej", z którą zeszła do grobu nietylko przezacna, ale jedna z najpopularniejszych postaci w Krakowie.

Sprawy bałkańskie.

Nowe relacye o kampanii bałkańskiej.

Od początku wojny byliśmy tego zdania, iż magicznie zwycięska ofenzywa armii związkowych zawdzięczała swe istnienie głównie... umiejętnemu używaniu „nożyc i kawioru" przez cenzorów wojennych bałkańskich.

Obecnie nadchodzą wiadomości, które najzupełniej potwierdzają nasze przypuszczenia. Kinematograficznie szybki pochód na Carogród w rzeczywistości miał daleko mniej świetny, niż nas pouczano przebieg.

Fachowcy korespondenci i attachès wojskowi nadsyłają dziś swe sprawozdania, nieobcięte i nie przerobione przez cenzurę.

Jeden z nich:

Margrabia Segonsac, oficer francuski, który odbył całą kampanię turecką, jako sprawozdawca jednego z wielkich paryskich dzienników—ogłasza obecnie swoje relacye mające charakter dokumentu i rzucające na przebieg wojny bułgarsko-tureckiej światło nowe, odmienne od dotychczasowych zapatrywań.

Kampania bułgarska dzieli się na trzy okresy: od przejścia granicy do wzięcia Kirk-Kilise (21—25 października), od Kirk-Kilisse do bitwy pod Lüle-Burgas (25 października do 2 listopada) i od tej bitwy do szturmu na Czataldżę (19 listopada). Równolegle z tymi wypadkami rozwijała się akcya armii II generała Iwanowa pod Adryanopolem, wyprawa drugiej dywizyi generała Kowaczewa na Rodosto i wyprawy kawaleryi.

Według planu kampanii, armie I i III skoncentrowały się na południe od Bałkanów wzdłuż granicy tureckiej, frontem do Kirkilisse, armia II miała oblegać Adryanopol i gromadziła się na zachód od Mustafa basza.

Przygotowania były robione z niesłychaną dyskrecyą i sztuką udawania i tak też przeprowadzono całą kampanię. Każdy środek był dobry. Odrazu zniesiono służbę telegraficzną i pocztową korespondentów i attachés wojskowych zatrzymano daleko od frontu, a tych ostatnich wprost zwodzono zmyślonemi wiadomościami itp.—Rezultat był dobry.

Siły tureckie były słabe. Załoga adryanopolska wynosiła około 50,000 ludzi, na linii Adryanopol-Kirkilisse stało również około 50,000 ludzi nieźle oszańcowanych. Przewaga liczebna absolutnie była po stronie bułgarskiej.

Dnia 24 października generał Radko Dimitriew wkroczył do Kirkilisse, które turcy opuścili bez oporu. Potyczki stoczono pod Greblere, Eskilipolos i Petra. — Wszystkie te miejscowości wzięli bułgarzy szturmem na bagnety, ponosząc ogromne straty.

Turcy cofnęli się niescigani i od 23 października bułgarzy stracili z nimi kontakt. Dnia 27 października ruszyła kawalerya na Rodosto, aby dotrzeć co prędzej do morza, 27 już tam była i dała znać, że „na południu niema nic".

Ta cała kawalerya pozbawiona armat, była zupełnie stracona dla kampanii i nie oddała prawie żadnych usług armii. Po bitwie pod Lüle Burgas próbowały wprawdzie te pułki uderzać na cofających się turków, ale za każdym razem musiały cofać się bez skutku przed ogniem armat tureckich. Dano im wreszcie jedną baterye i dzięki temu mogły zdobyć dworzec w Czorlu.

Generalny sztab bułgarski był przekonany, że siły tureckie cofają się z pod Kirkilisse wprost na południe, najkrótszą drogą ku morzu i przygotował według tego cały pochód armii bułgarskiej. Dopiero, gdy z Rodosto nadeszła wiadomość, że na południu „niema nic", spostrzeżono błąd i zarządzono 27 p. zwrot I armii na wschód, naokoło lewego skrzydła ku Lüle Burgas. Trzeba było trzech dni czasu, aby dokonać nowej koncentracyi, gdy tymczasem armia III już 27 października napotkała turków i rozpoczęła ofenzywę.

Fazy bitwy pod Lüle Burgas są znane. Przez trzy dni sama 5 dywizya toczy zacięty bój z turkami i zostaje literalnie zgnieciona. Turcy przechodzą do ataku i zabierają nawet ambulanse bułgarskie. Dopiero 29 cała armia III rozwija się na froncie, a armia I uderza na Lüle Burgas. Wszystkie ataki są prowadzone z niesłychaną odwagą i przeważnie na bagnety. Armia I obeszła lewe skrzydło tureckie i zadecydowała o zwycięstwie po sześciodniowych walkach. Ale bułgarzy ponieśli olbrzymie straty i są zupełnie wyczerpani. Turcy—zwyciężeni więcej przez własną intendenturę, niż przez bułgarów — odchodzą spokojnie, nie ścigani przez nikogo. Ataki kawaleryi rzuconej pod Rodosto są bez znaczenia.

Armia bułgarska potrzebowała 10 dni, ażeby przebyć 100 kilometrów, dzielących ją od Czataldży, a 18 dni, aby módz zacząć atak.

Dnia 15 listopada obie armie bułgarskie I i III ustawiły się nareszcie wzdłuż linii czataldżyjskich od morza Marmara do morza Czarnego. Generalissimus generał Sawow objechał pozycye i powróciwszy zawołał do głośnego pisarza rosyjskiego Niemirowicza-Danczenki: „za 8 dni będziemy w Konstantynopolu". Tego samego dnia pojawili się parlamentarze tureccy — nie chciano nawet rozmawiać z nimi! Tylko generał Radko-Dmitriew ostrzega: „To szaleństwo tracić 20,000 ludzi dla zadowolenia ambicyi bez jutra". Bułgarzy już wiedzą, że Konstantynopola nie dostaną w żadnym razie. Powiedziała im to Rosya.

Dnia 17 ten sam jeszcze Dmitriew rozpoczyna atak ale... armia bułgarska nie ma już dawnej furyi. Piechota uderza powoli i ostrożnie. Walka trwa 36 godzin bez przerwy i kończy się zupełnym odwrotem bułgarów. Z relacyi Segonsaca wynika, że sztab bułgarski popełnił olbrzymie błędy, podczas gdy żołnierze bułgarscy walczyli po bohatersku, że pod Lüle Burgas turków pokonał głód, nie oręż, że Czataldży bułgarzy w żadnym razie nie mogli zdobyć,—że wreszcie w obecnej chwili przewaga jest po stronie tureckiej.

Przyszłość Albanii.

Francya uczyniła na konferencyi ambasadorów w Londynie propozycyę wysłania do Albanii komisyi, mającej za zadanie uzupełnienie statystyki kraju, oraz uregulowanie kwestyi granicznych i religijnych.

Czy konferencya przyjmie tę propozycyę zależy to od ustalenia ewentualnego składu komisyi, który winien przedstawiać rękojmię bezstronnego osądzenia sprawy. Komisya będzie miała za zadanie również zebranie we wszystkich okręgach albańskich danych, który z kandydatów na tron książęcy zyskał przychylność ludności.

Jako jedna z trudniejszych do rozwiązania kwestyi uważana jest przyszła przynależność wysp na morzu Egejskiem.

Pełnomocnik grecki Venizelos, energicznie nalega na to, ażeby wszystkim najszerszym żądaniom Grecyi uczynione zostało zadość. Pod tym warunkiem rząd grecki zgadza się na ustępstwa sprawie salonickiej.

Konferencya ambasadorów.

Londyńskie koła urzędowe wypowiadają się co do konferencyi ambasadorów z ogromną rezerwą. Ogólne wrażenie jest jednak dodatnie.

„Konferencya ambasadorów więcej zdziałała, niż konferencye pokojowe"—oświadczył korespondentowi paryskiego „Temps" jeden z wyższych urzędników. Prawie pewne jest, że Austrya nie będzie się sprzeciwiała dojściu Serbii do morza Adryatyckiego w celach ekonomicznych, przez zneutralizowaną Albanię przy istnieniu gwarancyi wielkich mocarstw, o której mówił San Giuliano.

Co się tyczy oznaczenia granic terytoryalnych Albanii, to dla uniknięcia konfliktów, najwłaściwiej byłoby powierzyć tę sprawę komisyom mieszanym, któreby miały za zadanie przeprowadzenie szczegółowej ankiety pomiędzy ludnością".

Informacye.

— Z Orła donoszą do „Rusk. Słowa", że zwołana przez gubernatora narada w celu obmyślenia środków walki z bandytyzmem wiejskim uznała jednomyślnie za bezwarunkowo niezbędne: 1) wzmocnienie represyi więziennych, „wśród których za najskuteczniejsze uważać należy rózgi" i 2) osadzanie w domach pracy osób, które odsiedziały karę więzienia, dopóki nie odrobią kosztów utrzymania ich zarówno w więzieniu jak i w domu pracy.

— Donoszą, iż w ministerstwie komunikacyi prowadzone są pospieszne roboty w sprawie przerobienia 25,000 wagonów towarowych na wagony ogrzewane dla przewożenia ludzi.

— W ministerstwie komunikacyi, odbyła się konferencya pod przewodnictwem pomocnika ministra Szczukina, poświęcona rozpatrzeniu konieczności zamiany dawnego toru szynowego na zachodnich liniach kolejowych na nowy tor. Ogólna ilość potrzebnych szyn wynosi 28 mil. pudów, na sumę 200 mil. rb. Większa część ma być obstalowana w Putiłowskiej fabryce odlewów ze stali.

Sprawy finlandzkie.

Sprawa członków wyborskiego magistratu.

W petersburskim sądzie okręgowym rozpatrzono drugą z kolei sprawę z całej seryi spraw finlandzkich.

Oskarżano członków magistratu wyborskiego: Fagerström'a, Palmrot'a i Lukander'a.

Wszyscy trzej uznani zostali za winnych i skazani: Fagerström na 6 m. twierdzy, Palmrot i Lukander na 2 mies. twierdzy. Oprócz tego wszyscy trzej zostali usunięci z zajmowanych urzędów bez pozwolenia ponownego wstąpienia do służby państwowej lub publicznej—Fagerström w ciągu 5 lat, Palmrot i Lukander w ciągu 2 lat.

Protest członków hofgerichtu.

Do Petersburga przybyła ostatnia grupa członków wyborskiego hofgerichtu, w liczbie 25. Z dworca finlandzkiego przewiezieni oni zostali do sądu okręgowego, gdzie byli badani przez sędziego śledczego do spraw ważniejszych—Jurewicza.

Na zapytanie, czy się uznają za winnych sprzeciwiania się prawu równouprawnienia rosyan w Finlandyi, wszyscy członkowie hofgerichtu odpowiedzieli, że sprawa obecna dotyczy ich działalności służbowej, z tego powodu uważają oni sąd petersburski za niekompetentny w sądzeniu ich winy.

23-ch członków hofgerichtu zostało wypuszczonych na wolność, po złożeniu kaucyi po 100 rb. Dwóch zaś kategorycznie odmówiło złożenia kaucyi, poczem odesłano ich do więzienia prewencyjnego.

Ci, którzy zostali uwolnieni, niezwłocznie powrócili do Wyborgu, gdzie urządzili zebranie, na którem zredagowali i wysłali do sądowego departamentu senatu akt z oświadczeniem, że zostali aresztowani przemocą, przewiezieni do Petersburga oraz zmuszeni byli uledz przemocy w czasie spełniania swych obowiązków. Na mocy prawa przeto proszą oni senat, ażeby o powyższych zajściach zawiadomił Najjaśniejszego Pana.

Posiedzenie komisyi do spraw rewizyi traktatu handlowego z Niemcami.

D. 7 grudnia w lokalu rosyjskiej izby eksportowej w Petersburgu miało miejsce doroczne posiedzenie członków specyalnej komisyi zorganizowanej w listopadzie 1911 r., do rozpatrzenia traktatu handlowego z niemcami.

Na posiedzeniu tem przewodniczył członek Rady Państwa, Koniuszy Dworu W. Denisow. Roztrząsając program prac komisyi w sprawie zredagowania nowego traktatu, członkowie komisyi wyrazili życzenie zwołania międzyurzędowej konferencyi, w której wezmą udział przedstawiciele nietylko ministerstwa handlu i przemysłu, lecz i innych ministerstw, urzędów i instytucyi. W ten sposób ułatwione zostanie porozumienie we wszystkich kwestyach spornych.

Postanowione następnie w najbliższej przyszłości zrealizować schematyczny program zwoływania zjazdów powiatowych, poświęconych sprawie rosyjskiego eksportu produktów rolnych oraz sprawie projektowanego na rok 1917 rozpatrzenia i zawarcia nowego traktatu handlowego z Niemcami. Zjazdy tego rodzaju będą zwoływane na Kaukazie, w okolicach, na wybrzeżach Wołgi, w Syberyi, w Turkestanie, w Polsce, na Uralu i t. d.

Decyzye owych zjazdów będą miały znaczenie decydujące przy opracowaniu i zawarciu z Niemcami nowego traktatu.

W przyszłym roku postanowiono zwołać trzy zjazdy powiatowe, na zorganizowanie których asygnowano 1,500 rb.

Echa kuluarowe.

Opinie posłów o deklaracyi rządu.

Deklaracya Kokowcewa nie zadowoliła żadnej prawie frakcyi. Część opozycyi aprobuje jeno ustęp dotyczący polityki zagranicznej. Niezadowoleni są również prawicowcy i nacyonaliści.

W. Szulgin sądzi, że Kokowcew w kwestyi polityki zagranicznej wypowiedział się niezbyt stanowczo. Należało bardziej uwydatnić, iż Rosya nie chce wojny, lecz jej się nie obawia. Co zaś do polityki wewnętrznej—wiara bez czynów jest martwa...

E. Kowalewski, należący do lewicy październikowców twierdzi, iż poza wyliczeniem projektów prawa deklaracya nie miała żadnej treści. N. Chomiakow, mówi: „Słyszeliśmy dawniej o rzeczach nie gorszych." Nie wierzę. Panie dopomóż, abym uwierzył. Prezes frakcyi październikowców N. Antonow, powiada, iż frakcya z zadowoleniem powinna powitać słowa Kokowcewa o pracy prawodawczej na gruncie manifestu z dnia 17-go październ nika.

Baron Meyendorf znajduje, iż prezes rady ministrów bardzo mało grał na uczuciach nacyonalistycznych, co w naszych warunkach jest już postępem.

Wśród postępowców deklaracya nie znalazła zwolenników. A. Konowałow wbrew twierdzeniom Kokowcewa na stan ekonomiczny Rosyi zapatruje się pesymistycznie. Co zaś do polityki wewnętrznej rządu, to jak mówią—na dwoje babka wróżyła. Kokowcew i powagę Rosyi pragnie zachować i ujawnia wielką zdolność do ustępstw. Jak to pogodzić można zaiste zrozumieć trudno.

Zdanie hr. Orłowa Dawydowa brzmi: Mowa bardzo umiarkowana, niezbyt wesoła i mało wzbudzająca nadziei.

Rodiczew zaznacza ironicznie, że Kokowcew z przyjemnością wyrzeknie się stosowania plag ochrony wzmocnionej, jeżeli... będzie miał w ręku nową ustawę legalizującą wszystkie te plagi.

O tem, że program rządu jest całkiem nieokreślony, że rzeczy doniosłe zmieszane są z drobnemi, które notabene w programie tym przeważają, jednakowo mówią i na prawicy i na lewicy i w centrum. *Worte ohne Lieder...* Brak w tem wszystkiem twórczego ducha. Co prawda wszystko to podane zostało z pewną elegancyą..

Milukow oświadcza, że Kokowcew wykazał talent dobrego kucharza francuskiego: l'art d'arranger les restes — z resztek zgotował smaczny obiad...

Z komisyi do opracowania adresu.

Na przewodniczącego komisyi do opracowania adresu został wybrany październikowiec hr. Benigsen, na wice-prezesa W. Lwow, na sekretarza A. Maslennikow. Październikowcy, nacyonaliści, kadeci i postępowcy odczytali swe projekty adresu do Tronu. Czytanie adresu kadetów przerywane było okrzykami Puryszkiewicza „bez talentu!" „proklamacya", „to nie adres, lecz odezwa wyborcza" i t. d. Prawica własnego projektu odczytać nie chciała. Na wniosek Krupienskiego uchwalono wydrukowanie projektów i zakomunikowanie ich wszystkim frakcyom.

W końcu posiedzenia Puryszkiewicz w imieniu prawicy oświadczył, że wobec odczytania oburzającej treści projektów adresu, opracowanych przez kadetów i październikowców i ewentualnego rozważania projektów podobnych, jak również ze względu na to, że prezydyum komisyi wybrane zostało przez konstytucyonalistów—prawica zmuszona jest do wycofania się z komisyi i opuszcza posiedzenie. Do oświadczenia tego Markow II dodał: Ponieważ widzimy zupełnie wyraźnie, że w adresie nie będzie wcale mowy o samowładztwie, dla prawicy sprawa adresu nie posiada już znaczenia i przeto nie chcąc sankcyonować prac komisyi—uznaje ona za stosowne usunąć się zupełnie z komisyi. Jak donosiliśmy w dziale telegramów komisya po rozważeniu projektów adresu żadnego z nich nie zaaprobowała.

W kwestyi wywozu mięsa do Niemiec.

Kwestya zaopatrzenia Niemiec w mięso rosyjskie jest obecnie przedmiotem ożywionych debatów, tak w naszej, jak rosyjskiej i niemieckiej prasie. Pomiędzy innemi rosyjska handlowo-przemysłowa gazeta („Torgowo-Promyszlennaja Gazieta") robi próbę określenia, ile Niemcy potrzebować mogą mięsa z Rosyi, czy Rosya może im taką ilość dostarczyć, a także, czy Niemcy tę ilość będą zabierać stale, czy jest to zjawisko czasowe, przypadkowe. Najbardziej optymistyczne obliczenia różnych autorów doprowadzają do wniosku, iż Niemcom już obecnie brakuje minimum 300,000 sztuk bydła mięsnego, t. j. około 80,000 tonn (4,800,000 pudów) mięsa. Z biegiem czasu, brak ten, naturalnie, zwiększać się będzie. W roku 1811 Niemcy importowały z zagranicy około 200,000 sztuk bydła rogatego i 16,000 tonn mięsa. Ponieważ zaś Niemcy importują dużo bydła rozpłodowego, to obliczają, iż ogólny brak bydła mięsnego, po odliczeniu przywożonego z zagranicy, wyniesie mniej więcej około 150,000 sztuk rocznie. I ten właśnie brak 150,000 sztuk, czyli 2,300,000 pudów mięsa jest przyczyną nadzwyczajnego wzrostu cen mięsa w Niemczech; wwóz mięsa winien się podnieść w latach najbliższych do 40,000 tonn, zamiast 16,000, to jest potrzeba importować z Rosyi jeszcze conajmniej 24,000 tonn mięsa rocznie t. j. około 1,440,000 pudów, co, obliczając na sztuki, wynosi mniej-więcej około 100,000 sztuk bydła rogatego.

Taką ilość bydła mięsnego Rosya jest w stanie wysyłać do Niemiec, nawet w latach bieżących, bez poważnego wstrząśnienia gospodarstwa narodowego. Jeszcze mniej trudności przedstawia eksport do Niemiec brakującego im mięsa świńskiego, hodowla bowiem świń nie wymaga dużo czasu, a karm dla nich jest w Rosyi dość tani. Co się tyczy stałości w zapotrzebowaniu mięsa rosyjskiego, to, chociaż koła rolnicze niemieckie twierdzą, iż kryzys mięsny w Niemczech jest chwilowy, że gospodarstwo rolne da sobie z nim radę i że hodowla bydła rozwinie się ilościowo i ceny na mięso spadną, ale badania statystyczne i praktyczne z lat ostatnich nie stwierdzają tych nadziei. Przyrost bydła rogatego w Niemczech nie odpowiada zupełnie zwiększaniu się ludności; ilość owiec zmniejsza się stale, ilość zaś świń, chociaż wzrasta, ale nie zapełnia braku innego mięsa.

F. L.

Z życia prowincyi.

Z Łuck. Tow. Roln.

Łuck, 8 grudnia.

W Łuckiem Tow. Rolniczem na 18 grudnia b. r. na godzinę $6^1/_2$ po południu wyznaczono kwartalne zgromadzenie członków.

Porządek dzienny obejmuje, między innemi, referat p. Sikorskiego, inżyniera hydrotechnika, o dokonaniu niektórych melioracyi na Wołyniu (przykład praktyczny z dóbr Berezeńskich) oraz referat p. Władysława Kociejowskiego, agronoma, o rezultatach prac, dokonanych na fermie doświadczalnej w Łucku.

Spodziewać się należy, iż referaty powyższe, treść których zapowiada się nader interesująco, sprowadzą większą frekwencyę pp. członków, niż zwykle. *A. W. R.*

Z pow. bałckiego.

Dokucza nam obecna zła droga i trudność komunikacyi z najbliższymi punktami. Ceny lokomocyi konnej należą do najdroższych, za wiorst 8—10 biorą po 25 rb. A zdarzały się wypadki, że do rotkarz po odwiezieniu podróżnych do celu przeznaczenia, wracając próżnym powozem wyjechać nie mógł na wzniesiony pagórek, oddawał połowę zarobionych pieniędzy włościanom za wyciągnięcie go na szczyt, z czem śpieszyć musiał przed zachodzącym szabasem.

Z zapóźnionymi burakami, dotąd nie dostawionymi, a leżącymi w kopcach, równie jest źle; w kopcach takich na jednej z tutejszych plantacyi, spoczywa martwego kapitału dziesięć tysięcy. Pytanie zachodzi, czy się go wydobędzie?

W całym tutejszym powiecie ogromnie czuć się daje wielka stagnacya. Pomiędzy włościanami to samo się dzieje. Kulą się, po trudnem zbiorze i pognilej krestencyi nie wiele im się dostało; całe łany kukurydzy przepadłe, na polu, nie zebrane, zczerniałe dotąd stoją, na pastwę ptactwu oddane. Włościanie już czują brak chleba i zaranie głodu. Tanizna bydła, chlewni, drobiu nawet ogromna, lecz, co dziwne, w stanie żywym tylko, gdy zaś bitego mięsa dokupić się nie sposób.

Wyjątkowe mamy miejscowe warunki; na miejscu stają co tydzień jarmarki, żadnych więc rzeźnicy nie ponoszą kosztów, skupując bydło dużemi partyami, wysyłają to żywe, to bite zależnie od pory roku w różne strony, jak Odesa, Warszawa, lub Rostów nad Donem. Jednowiorstowa bliskość stacyi ułatwia tę czynność. Nas zaś miejscowych karmią prawie odpadkami, za co pobierają za funt złoty, a na 20 funtów mięsa zdarza się dostawać jedynaście funtów kości, i wmawiają, że mięso bez kości nie może być.

Chlewnia była kiedyś tania, a później znów drożała i znów upadała jej cena. Lecz tak tania, jak teraz to chyba dawno nie bywała. Co wszakże dziwniejsze, że za pud żywej wagi przeszło 12-pudowego wieprza proponują mi 30 rb. Zgoda, niech i tak będzie, rozumiem, że tanio nabyty, tanio powinien być sprzedany. Wszelako funt świniny 15 kop., a funt słoniny od 23 do 25 kop. dochodzi Para jajek 6 kop. Przeto drożyzna miejska, a wszakże prawie na wsi, w miasteczku mieszkamy.

Wszystko to robi eksploatacya żydowska, w miasteczku mamy bowiem „kantorę" jajeczną, która rozsyła w najdalsze punkty produkcyę miejscowego handlu, robiąc rocznie szalone pieniądze.

Pobereżanin.

Rynek cukrowy.

W ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie rynku cukrowego pozostawało mocne w stosunku cen kryształu przy nader nieokreślonej jednak sytuacyi ogólnej.

Zupełna odwilż po krótkotrwałych mrozach znów wywołała dawne obawy co do losu pozostałych na polach buraków, bezpośrednio narażonych na wszelkie zmiany i kaprysy pogody. Z drugiej strony panuje niemal powszechne przekonanie, iż wkrótce należy spodziewać się większych mrozów, gdyż zazwyczaj „prawdziwa" zima ustala się u nas około połowy grudnia. Jednakże nadzieje na poprawienie się dróg w najbliższej przyszłości są najwidoczniej nader nikłe, gdyż, jak już wspomnieliśmy, w usposobieniu rynku nie zaszło żadnej zmiany w kierunku osłabienia dotychczasowej tendencyi. Ceny kryształu pozostają na stałym poziomie, przeciwnie zaś daje się zauważyć pewne osłabienie z przeliczeniami i świadectwami wszystkich kategoryi. Nieokreśloną sytuacyę obecną najlepiej charakteryzuje ta okoliczność, iż pomimo tak niepomyślnych warunków pogody cena przeliczeń utrzymuje się na poziomie $42^1/_2$ kop.

Cena rafinady znów została podniesiona o 20 kop. Widzimy z tego, iż zwyciężyła opinia sfer, więcej pesymistycznie zapatrujących się na obecną cytuacyę. Należy jednak wątpić, aby podniesiona obecnie cena znalazła zastosowanie do 15 grudnia, gdyż uprzednio składnicy muszą otrzymać jeszcze towar zakupiony już po dawnej cenie i zanim przystąpią do świeżych zakupów po nowej cenie, zechcą zrealizować posiadane zapasy.

Co się tyczy widoków na przyszłość, to i rynek rafinadowy bezwątpienia pozostawać będzie całkowicie pod wpływem warunków atmosferycznych. O ile dowóz buraków jeszcze w ciągu pewnego czasu odbywać się będzie w obecnych uciążliwych warunkach, to według wszelkiego prawdopodobieństwa doczekamy się dalszej zwyżki cen rafinady; jeżeli zaś mrozy i sanna umożliwią szybki dowóz olbrzymiej masy pozostających na polach buraków, — to wątpić należy w utrzymanie się nawet obecnej ceny (grudniowej).

Nadmienić tu jednak trzeba, iż ostatnie podniesienie ceny rafinady należy poczęści objaśnić zwykłem podrożeniem towaru przed świętami Bożego Narodzenia w związku z normalnem podniesieniem ceny maksymalnej od 1-go stycznia.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye. Kryształ produkcyi 1912 — 1913 rok:

1) 100,000 pudów, stacya Moskwa, po 4 rb. 60 kop, na luty — lipiec (Mirkin—T-wu rafineryi Moskiewskiej);

2) 50,400 pudów, stacya Michałowski Chutor, po 4 rb. 30 kop na grudzień (kijowski bank prywatny — T-wu br. Tereszczenko);

3) 18,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 7 i pół kop., na grudzień (spekulant — moskiewskiej filii banku rosyjskiego);

4) 100,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 4 rb. 9 kop., na luty — lipiec (odeska filia banku Zjednoczonego — moskiewskiej filii banku rosyjskiego);

5) 27,000 pudów, stacya Helendry, po 4 rb. 8 i pół kop., na styczeń — maj (bank — moskiewskiej filii banku międzynarodowego);

6) 30,600 pudów, stacya Gołowaszowka, po 4 rb. 26 kop., na grudzień — styczeń (kijowski bank prywatny — Towarzystwu kursko-charkowskiemu);

7) 25,000 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb. 12 i pół kop., na styczeń — marzec (cukrownia Sydorówka — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

8) 20,700 pudów, stacya Rzewuske, po 4 rb. 7 kop, na grudzień (T-wo akcyjne cukrowni Ponrebyszcze — Mirkinowi).

Produkcye 1913 — 1914 rok:

1) 50,400 pudów, stacya Zarudyńce, po 3 rb. 92 i pół kop., na wrzesień (T-wo cukrowni Toporowieckiej — moskiewskiej filii banku międzynarodowego);

2) 70,000 pudów, stacya Rzyszczów — przystań, po 3 rb. 97 i pół kop, na wrzesień — październik (cukr. Pije i Piwce — spekulantom).

Wymiana świadectw:

25,000 pudów, po 45 kop., na styczeń — marzec (Mirkin — spekulantowi).

Bez maski.

Nie mam zwyczaju polemizować z gazetą „Kijewskaja Myśl" w kwestyi polskiej, bo dla kierowniczych duchów onego pisma kwestya polska jest zawsze tylko ...szczegółem „szerokiej i palącej" kwestyi żydowskiej, bo na szczytowych punktach ich marzeń najbardziej intensywnych rysuje się widmo takiej Polski, która nie miałaby ani jednego polskiego „kandydata na kupca, bankiera, przemysłowca lub rzemieślnika" i dla której Wawelem byłaby synagoga w Kocku a wzgórzem kwirynalskim—Nalewki...

Więc na polemikę miejsca tu niema...

Lecz gdy cyniczna orgia „korektorstwa" polskiego sumienia dochodzi w tem piśmie do granic, nawet arogancyę warszawskich Jackanów pozostawiając w tyle — mam zwyczaj grudki rzucanego na nas błota liczyć, a przeliczywszy notować.

Ostatnimi czasy hula tam trójca: Novus-Krzywicki-Homunculus.

O panu Novusie kiedyś potem..

Pan Ludwik Krzywicki, chociaż gente polonus, ma już atoli wyrobioną markę „znakomitego" sprawozdawcy pism rosyjskich z zakresu... grzechów polskich. I znany jest z tego, że ile razy pisze po rosyjsku „Polsza" to zawsze na tym wyrazie musi postawić... kleksa...

Zobaczmy natomiast jakiej wolności zażywa w redakcyi gazety „Kijewskaja Myśl" kolega pana Krzywickiego niejaki Homunculus, który ma takie same prawo do łacińskiego pseudonymu, jak p. Jackan do... Warszawy.

Oto czem przy czarnej kawie „Kijewskaja Myśl" swoich czytelników raczy...

„...Pamiętam—pisze Homunculus—wzniosłe mowy posłów polskich w trzech dumach. Były one nafaszerowane wzniosłemi ideami, jak martwy prosiak kaszą... To nie był listek, to było całe drzewo, to był cały gaj figowy. W cieniu tego gaju, niewidocznie dla oczu postronnych, polscy narodowcy wszystkich odcieni, włączając i postępowców i demokratów w sposób prosty i nieceremonialny rozprawili się z żydami..."

„...Sprawiedliwość, kultura, humunitaryzm!.. gdy mowa o nas, o Polskiem Kole... Bij żyda!.. gdy sprawa dotyczy izraelitów. Do takiego cynizmu nie dochodził nigdy najgorszy nawet odłam antysemickiej prasy rosyjskiej..."

„..Nieszczęście polskiego antysemityzmu na tem polega, że zawcześnie odkrył swoje karty. Zaczął on dyrygować, nie otrzymawszy jeszcze szlif oficerskich. Nie siadłszy jeszcze przy stole, już nogi na nim położył. Zaczął pokrzykiwać po gospodarsku, nie zrzuciwszy ze grzbietu niewolniczej odzieży."

W końcu p. Homunculus konkluduje:

„...A pobiegawszy za żydem pod dowództwem Mieńszykowa, zamęczywszy go jak zająca, wielmożni szlachcice, zasapani i ledwie dysząc, wejdą na dumską trybunę i poczną skandować: Wielkie ideały równości, sprawiedliwości, humanitaryzmu, tolerancyi..."

Co mam do powyższego dodać?

Chyba nic..

Bo gdybym gazecie „Kijewskaja Myśl" zakontrował, to wnetby przyjacielska trójka Novus-Krzywicki-Homunculus posądziła mnie o.. antysemityzm... A znaleźliby się tacy i wśród swoich, którzyby uznali za stosowne przeciwko mojemu protestowi .. zaprotestować, mianując go „zoologicznym bojkotem"—wolności słowa... (...czytaj: wolności zohydzania imienia polskiego... gdzie się zdarzy.)

Więc zamiast refleksyi uwaga...

...Pierwszy lepszy „człowieczyna", nawet po rzymsku umaskaradowany, ani mnie ani narodu mojego dotknąć nie jest w stanie.

Ale „Kijewskaja Myśl" w ten sposób na tę sprawę zapatrywać się nie ma prawa... I jeżeli przeto pozwala swoim harcarzom całe społeczeństwo polskie en canaille traktować, to jest to dowód, albo najwyższego ze strony redakcyi lekceważenia, albo poczucia absolutnej bezkarności, płynącej z ogromnych względem narodu polskiego zasług...

Co prawda o zasługach takich, jak dotąd nie słyszeliśmy. .

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie proszę o łaskawe pomieszczenie na łamach swego organu co następuje:

„Wskutek niepraktykowanej dowolności w zmianie przyjętego terminu koncertu przez pana Dygasa i to w ostatniej chwili, Towarzystwo Dobroczynności narażone zostaje na znaczne straty.

„Pragnąc choć w części przyczynić się do powetowania takowych, składam w tym celu na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, zamiast bytności na koncercie, 25 rubli".

Z uszanowaniem

M. Zarębski.

Kijów, d. 10 grudnia.

Od Administracyi.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na rok 1913.

Warunki prenumeraty na rok 1913 zostają te same, co i w roku bieżącym.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym uwzględnimy potrzebę zniżonej prenumeraty dla sz. duchowieństwa katolickiego, oficyalistów rolnych, rzemieślników i uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych. **Osoby korzystające ze zniżki raczą przy nadsyłaniu prenumeraty powoływać się na prawo korzystania z takowej.**

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Damazego P. W.
Jutro 12 (25) Aleksandra M.
Wschód słońca o godz. 8 m. 2.
Zachód słońca o godz. 3 m. 56.
Długość dnia godz. 7 m 54

Kalendarzyk Historyczny.

24 grudnia n. st.

Roku 1815. Ogłoszenie Konstytucyi w Królestwie Kongresowem.

— Odwołanie koncertu pp. Dygasa i Erdenki. Wobec nadesłanej w ostatniej chwili przez p. Dygasa telegraficznej odmowy udziału w zapowiedzianym na dziś koncercie i niemożliwości odłożenia go na dzień inny, Zarząd Tow. Dobr. jest zmuszony dzisiejszy koncert odwołać. Pieniądze za nabyte bilety będą zwracane w księgarni Leona Idzikowskiego.

— Ze Zw. równ. Kob. P. Zarząd Zw. równ. Kob. P. z powodu niezgodnej z rzeczywistością wzmianki w № 327 „Dziennika Kijowskiego" o zamknięciu biblioteki Związku podaje do wiadomości, że rewizyi w Związku nie było, żadnych zakazanych wydawnictw nie skonfiskowano i podana wiadomość jest fałszywa.

— Teatr Polski. W czwartek w teatze Polskim ukaże się poraz pierwszy wspaniały dramat Jul. Słowackiego p. t. „Horsztyński".

Główne role odegrają pp: Orleńska, Pancewiczowa, pp. Skarżyński, Rychłowski, Wroncki i in.

W sobotę odbędzie się ostatni występ znakomitej tragiczki Stanisławy Wysockiej, która wystąpi jako Jewdocha w tragedyi Stanisława Wyspiańskiego, p. t. „Sędziowie".

Widowiska dopełni arcywesoła komedya Józefa Bliżińskiego, p. t. „Marcowy kawaler."

Wobec wielkiego powodzenia, jakiego doznała wesoła satyra „Dobrze skrojony frak" — dyrekcya wystawi ją po raz 3 ci w niedzielę po cenach zwyczajnych.

— Wystawa kijowska. Na ostatniem posiedzeniu zarządu wystawy kijowskiej postanowiono między innemi utworzyć specyalną komisyę dla rozpatrzenia preliminarzy wszystkich sekcyi, zorganizowanych przy komitecie. Do komisyi tej wybrani zostali: W. Hanicki, M. Bukowiński, L. Zdrojewski, A. Mikulin i A. Sirotkin.

Do udziału w komisyi zaproszeni zostaną przedstawiciele wszystkich sekcyi.

Rozpatrywano również prośbę p. L. Idzikowskiego o udzielenie mu pozwolenia na eksponowanie wydawnictw naukowych i literackich we wszystkich oddziałach wystawy. Postanowiono przychylić się do tej prośby i obniżyć do połowy płatę za miejsca powyższe.

Dalej zarząd postanowił asygnować na wydatki bieżące sekcyi kooperacyjnej—375 rb, sekcyi zaś hodowli koni—1,000 rb. z zapomogi udzielonej komitetowi przez główny zarząd stadnin państwowych.

Rozpatrywano nakoniec prośbę miejscowego lotnika p. Andersa o udzielenie mu na placu wystawowym budynku dawnej stacyi kanalizacyjnej, gdzie ma zamiar pracować nad wykończeniem swego sterowca. Ponieważ budynek ten stanowi własność miasta, postanowiono zwrócić się do zarządu miejskiego z prośbą o udzielenie go p. Andersowi na czas do d. 1 marca.

Onegdaj pod przewodnictwem p. W. Waszczenki odbyło się posiedzenie wystawowej sekcyi pszczelarstwa. Sekretarz sekcyi zakomunikował zebranym, iż starania urzędnika do szczególnych zleceń przy głównym zarządzie rolnictwa p. W. Bertensona, któremu sekcya powierzyła organizacyę pododziału jedwabnictwa i wystaranie się o odpowiednią zapomogę rządową, nie zostały uwieńczone powodzeniem. Wobec tego sekcya postanowiła wszcząć starania o zapomogę w departamencie rolnictwa, w sumie 2,700 rb, za pośrednictwem komitetu wystawy.

Biorąc pod uwagę, iż preliminarz oddziału pszczelarskiego dotychczas nie został zatwierdzony, sekcya uznała dalsze rozpatrywanie spraw bieżących za absolutnie niemożliwe i postanowiła zwołać następne zebranie dopiero po zatwierdzeniu preliminarza przez komitet wystawy.

Roboty budowlane na placu wystawowym szybko posuwają się naprzód. Kolumnada głównego wejścia, jest już na ukończeniu. Budowę pawilonu głównej restauracyi już ukończono i przystąpiono do tynkowania. Pawilon oddziału inżynieryjno-budowlanego i górniczego jest już pod dachem. Na ukończeniu są również roboty około budowy estrady koncertowej. Rozpoczęto budowę pawilonu kultury pól oraz wielkiego pawilonu ziemskiego. Roboty ziemne w części górzystej placu wystawowego oraz przy urządzaniu wielkiego basenu zostały ukończone. Pozatem zupełnie gotowych jest już 6 pawilonów prywatnych.

— Ogólne zebranie. Onegdaj pod przewodnictwem S. Mogilowcewa odbyło się ogólne zebranie pełnomocników giełdy kijowskiej, na którem dokonano wyborów członków komitetu giełdowego na nowe 3-lecie. Wybrani zostali: na prezesa komitetu—S. Mogilowcew, na wiceprezesa—L. Brodzki, na członków—F. Ditiatin i bar. M. Sztejnhel oraz na kandydatów: K. Fiszman i bar. W. Ginzburg. W rezultacie więc pozostał dawny skład komitetu.

Preliminarz komitetu na r. 1913 zatwierdzono w sumie około 21 tys. rb. Pozatem postanowiono starać się o powiększenie liczby członków komitetu z 4 do 5 i kandydatów z 2 do 5, oraz utworzyć przy giełdzie kijowskiej specyalną komisyę dla notowania tranzakcyi zbożowych.

— Zapomogi. Gubernialny zarząd ziemski udzielił na r. 1913 zapomóg następującym stowarzyszeniom i instytucyom rolniczym: kijowskiemu Towarzystwu agronomicznemu—800 rb., kijowskiemu Towarzystwu przyrodoznawstwa—300 rb., kijowskiemu Towarzystwu rolniczemu — 3,000 rb., humańsko-lipowieckiemu Towarzystwu rolniczemu—1,000 rb, kijowskiemu Towarzystwu miłośników przyrody—2,140 rb., południowo-rosyjskiemu Towarzystwu melioracyjnemu—500 rb, kijowskim kursom rolniczym—3,000 rb., kijowskiemu Towarzystwu drobnego przemysłu—1,000 rb., kijowskiej filii Towarzystwa pomologicznego—500 rb. i kijowskiemu centralnemu Towarzystwu pszczelarskiemu—500 rb.

— Sprawa p. W. Jozefiego. Na wczorajszem posiedzeniu gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich rozpatrywano między innemi skargę Towarzystwa wodociągowego na samowolę członka zarządu miejskiego W. Jozefiego z powodu przyłączenia przezeń bez zgody Towarzystwa koszar pułku Łuckiego do sieci wodociągów miejskich.

Po rozpatrzeniu sprawy komisya nie znalazła dostatecznych powodów do pociągnięcia W. Jozefiego do odpowiedzialności.

— Z uniwersytetu. Od dłuższego czasu wydział medyczny uniwersytetu kijowskiego czynił starania w ministerstwie wojny o udzielenie klinikom uniwersyteckim, znajdującym się na terytoryum szpitala wojskowego, pozwolenia na otwarcie ambulatoryów dla chorych przychodnich. Główny inspektor wojenno-sanitarny odrzucił starania powyższe.

Kółko kliniczne studentów-medyków wszczęło starania o pozwolenie zbierania składek na stworzenie funduszu imienia zmarłego profesora W. Wysokowicza. Wobec udzielonego przez administracyę uniwersytetu pozwolenia, staraniem zarządu kółka wydany został portret zmarłego profesora, pieniądze ze sprzedaży portretu mają utworzyć fundusz, którego procenty zostaną użyte na doroczne wydawanie nagród za najlepsze prace z dziedziny medycyny praktycznej.

Minister oświaty zwolnił od pełnienia obowiązków dziekana, profesora wydziału fizyko-matematycznego K. Puriewicza i sekretarza tegoż wydziału profesora R. Fogla.

Zwolnienie powyższe nastąpiło na skutek próśb osobistych profesorów.

— Doroczny zjazd wiceprezesów Towarzystw wyścigowych w Petersburgu. W poniedziałek 3 grudnia o 8 ej wieczorem rozpoczęły się w salach głównego zarządu stadnin państwowych posiedzenia przedstawicieli Towarzystw wyścigowych, które trwały kilka dni z rzędu. Z powodu ustąpienia ze stanowiska z podniesieniem do godności senatora, zarządzającego generała Zdanowicza—pierwszego dnia przewodniczył obradom dyrektor kancelaryi, następnie starszy członek cesarsko-sielskiego Towarzystwa ks. Jerzy Trubeckoj.

Moskwę w nieobecności wiceprezesa barona W. R. Sztejngla zastępował starszy członek A. A. Baszkirow, mając za towarzysza p. S. N. Rodziankę.

W obronie spraw warszawskiego Towarzystwa występował wiceprezes p. F. Jurjewicz w towarzystwie panów S. Wotowskiego i Stolpego, charkowskiego— wiceprezes p. I. M. Iljenko, kijowskiego—wiceprezes p. K. Gromnicki, wileńskiego p. W. I. Leński, obecni byli również przedstawiciele Piatygorska, Rostowa, Odesy, Elisawetgradu i innych Towarzystw. Cesarskie zaś Towarzystwa kłusaków reprezentowali wiceprezesowie pp: K. L. Wachter, P. S. Okosznikow i N. K. von Mekk. Czas dłuższy dyskutowano nad podziałem sezonów i świąt pomiędzy Towarzystwami wyścigów angielskich i kłusaków, następnie nad zachowaniem kolei wśród Towarzystw prowincyonalnych.

Znaczne zainteresowanie wywołało przyznanie zapomóg poszczególnym Towarzystwom. Najhojniej obdarzone zostały charkowskie i odeskie, otrzymując po 18 tysięcy, Kijów i Ryga dostaną do 15,000 tys., Wilno — 7,000 tys., kamienieckiemu dołączono odebrane płoskirowskiemu 1,000 rb., Towarzystwu rowieńskiemu powiększono otrzymywaną poprzednio zapomogę o 1,500 rb., a Elisawetgradowi o 3,000 rb. Towarzystwa w Żytomierzu i Jarmolińcach zostały uznane za nieistniejące.

— Kolej Kijów I—Padół. Centralny zarząd kolejowy w Petersburgu zwrócił się do naczelnika kolei Poł.-Zachodnich z propozycyą przesłania w najbliższym czasie do ministerstwa komunikacyi zmodyfikowanego, zgodnie ze wskazówkami komisyi finansowej Rady Państwa, projektu linii kolejowej Kijów I—Padół. Wobec tego, iż wzmiankowany plan został już odpowiednio zmodyfikowany, zarząd kolei odesłał go niezwłocznie do Petersburga.

— Stowarzyszenia i kluby kolejarzy. Do wszystkich stacyi kolei Poł.-Zachodnich rozesłany został okólnik centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu, określający nowy porządek otwierania stowarzyszeń i klubów kolejarzy na podstawie zatwierdzonego przez ministerstwo komunikacyi statutu normalnego. Obecnie organizatorzy pomienionych stowarzyszeń nie potrzebują zwracać się z prośbą o zatwierdzenie do administracyi, lecz bezpośrednio do naczelnika kolei.

— Pociągi dodatkowe. Wobec spodziewanego zwiększenia się ruchu pasażerskiego na kolei Poł.-Zachodniej w okresie przed i poświątecznym kursować będzie szereg pociągów dodatkowych.

— Niepożądana zmiana. Na mocy rozporządzenia centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu, pieniądze za bilety zakupione na stacyi miejskiej mogą być zwracane, nie jak dotychczas na 2 godz. przed odejściem odpowiedniego pociągu, lecz na dobę przed odejściem takowego.

— Zmiana ustawy. Towarzystwo cukrowni „Bogatoje" uzyskało pozwolenie na zredukowanie swego kapitału zakładowego z 600 000 rb., podzielonych na 1,200 udziałów po 500 rb., do 150,000 rb. w drodze zmniejszenia normalnej wartości udziałów z 500 rb. do 125 rb.; po zredukowaniu zaś w ten sposób wskazanego kapitału—na powiększenie go do 1,200,000 rb. za pomocą dodatkowej emisyi 84,000 udziałów dodatkowych po 125 rb.

— Zatwierdzenie ustawy. Zatwierdzona została ustawa akcyjnego towarzystwa Stawidlaniskiej piaskowni-rafineryi, organizującego się w celu budowy i eksploatacyi piaskowni-rafineryi w m. Stawidłach pow. czebryńskiego. Założycielami towarzystwa są pp. Aleksander Greus, kamerjunkier Konstanty Greus, Wł. Biłogorski, Ch. Czyl'ngarow i ochmistrz L. Leski.

Kapitał zakładowy towarzystwa wynosić będzie 600,000 rb., podzielonych na 1,200 akcyi po 500 rb. Zarząd towarzystwa, złożony z 3 dyrektorów, obranych przez ogólne zebranie akcyonaryuszów, znajdować się będzie w Kijowie.

— W sprawie Kulabki. Prokurator kijowskiej izby sądowej odmówił przesłania do senatu znanej prośby Kulabki o przeniesienie sprawy tego ostatniego do okręgu innej izby sądowej i zwrócił prośbę Kulabce. Wobec tego Kulabko zwrócił się do prokuratora z nowem podaniem, w którem wskazuje, iż prokurator był obowiązany skierować jego prośbę wraz ze swą opinią do senatu, oraz ponownie prosi o wstrzymanie dochodzenia sądowego w jego sprawie do czasu rozstrzygnięcia takowego przez senat. Kulabko powołuje się na precedens w praktyce sądowej, wskazując na sprawy Wiary Zasulicz, Tarnowskiego i t. d.

Jednocześnie Kulabko przesłał na imię ministra sprawiedliwości skargę na postępowanie prokuratora.

— Stan gospodarki w oddziale kijowskim Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Istniejący już od lat 30 kijowski oddział towarzystwa opieki nad zwierzętami posiada własną lecznicę dla zwierząt, wybudowaną kosztem 40,000 rubli i około 35 000 rubli gotówki.

Świetny swój stan majątkowy towarzystwo zawdzięcza poparciu społeczeństwa miejscowego, które otacza je swą sympatyą, oraz długoletniej pracy i ofiarności kuratorów i członków towarzystwa. Towarzystwo ma głównie na celu zapobieganie środkami humanitarnymi znęcaniu się nad zwierzętami i dopomaganie ubogiej ludności w niesieniu pomocy weterynaryjnej chorym zwierzętom.

Stan majątkowy towarzystwa pozwala mu na rozległą działalność w tym zakresie; kierunek tej działalności nadaje zarząd towarzystwa na czele którego stoi prof. Armaszewskij.

Onegdaj właśnie odbyło się walne zgromadzenie członków towarzystwa, na wstępie którego odczytane zostały referat i protokóły komisyi rewizyjnej. W swym ze wszech miar ciekawym referacie komisya stwierdza długi szereg jaskrawych, trudnych wprost do uwierzenia faktów, rzucających cień na działalność poszczególnych osób i instytucyi utrzymywanych kosztem towarzystwa.

Komisya rewizyjna stwierdza, iż statut w wielu wypadkach był naruszany, że w lecznicy towarzystwa (ul. Zawodskaja № 4) dzieją się rzeczy wprost nie do uwierzenia. Ksiąg dla wpisywania dochodów i regestracyi zwierząt w lecznicy nie prowadzono wcale, zastępując je skrawkami papieru co nie jest zgodne ze statutem i uniemożliwia wszelką kontrolę.

Ambulatoryum, stajnię, żłoby dla paszy i wody, klatki dla zadżumionych psów, spiżarnie, podwórze, pawilon chirurgiczny, aptekę i t. d. i t. d., podczas oględzin komisyi znajdowały się w stanie ogromnie opłakanym. Stolik w ambulatoryum przeznaczony do badania „pacyentów" pokryty był podartą ciemno bronzową ceratką ze śladami krwi, sierści i błota. Podwórze zawalone było ekskrementami zwierząt i ludzi. Rynsztok dla stoku wody był zamulony, wskutek czego na podwórzu nagromadziło się dużo cuchnącej cieczy, tworząc niemożliwe wprost do zniesienia wyziewy. W oddziale dla zadżumionych psów niema żadnej wentylacyi, żelazo w klatkach pokryte rdzą, klatki cuchną, podłogi nie malowane, piec rozwalony, sufit również. Cuchnąca ciecz spływa bezpośrednio na gnijącą podłogę.

Apteka, w której na widocznym miejscu stały trucizny, była pusta i niezamknięta. Skonstatowano, pomiędzy innemi, że pieniądze wydane przez zarząd na naprawienie lodowni i wanny nie zostały na ten cel użyte.

Poza tem komisya rewizyjna stwierdziła, iż z 6,717 rubli 75 kop., która to suma wpłynęła do lecznicy w ciągu roku 1911, za leczenie zwierząt przelano do kasy 4 825 rb. 30 k., czyli o 1,892 rb. 45 kop. mniej.

Przechodząc do działalności zarządu komisya rewizyjna stwierdza, iż ten ostatni narusza systematycznie statut i nie odwołując się wcale do ogólnych zgromadzeń członków, rządzi samodzielnie.

Członek zarządu, I Terskij, otrzymał naprzykład od zarządu, wbrew statutowi, jednorazowo 1,000 z górą rubli nagrody. Książki rachunkowe i buchalteryjne wbrew statutowi nie były sznurowane, a w niektórych wypadkach zauważono wklejane kartki.

Tyle referat i protokóły komisyi rewizyjnej, które przytoczyliśmy w streszczeniu, dając zaledwo cząstkę całego zebranego przez nią materyału.

Nad przytoczonem referatem wszczęła się dość długa i namiętna dyskusya, podczas której członkowie komisyi i kilkunastu członków zwyczajnych opuściło salę. Pozostali w drodze balotowania postanowili usunąć z towarzystwa wszystkich członków komisyi rewizyjnej. Tym razem zwyciężył zarząd.

— W sprawie umiastowienia przedsiębiorstwa tramwajowego. Nareszcie po wielokrotnych żądaniach i przypomnieniach, zarząd Towarzystwa tramwajów miejskich nadesłał na ręce prezydenta miasta spis inwentarza przedsiębiorstwa tramwajowego, zawierający jednak tylko wyszczególnienie stanowiących majątek towarzystwa ruchomości i nieruchomości — bez wskazania ich wartości.

Według nadesłanego spisu inwentarz Towarzystwa tramwajowego składa się z 218 wagonów osobowych w tej liczbie 124 pojedyńczych, 62 podwójnych i 32 doczepianych. Prócz tego Towarzystwo posiada 3 platformy-cysterny i 27 platform zwykłych. Pozatem posiada ona główne warsztaty, 5 remiz w różnych punktach miasta, centralną stacyę dieselmotorową przy ul. Aleksandrowskiej oraz elektryczną stacyę na Łukjanówce i stacyę parową, główny skład, rozmaite budynki na liniach, 9 stacyi osobowych, biura zarządu, mieszkania dla służby, wydziały: budowlany, lekarski i robót nocnych, wreszcie odrębne przedsiębiorstwa: linię do Puszczy Wodnej, zjazd Michałowski i linię zwierzyniecką.

Co do tych ostatnich zarząd Towarzystwa zastrzega się, iż zbudowane zostały one na specyalnych warunkach, na mocy umów dodatkowych, zawartych z miastem w sprawie budowy zjazdu Michałowskiego i linii do Puszczy Wodnej — w r. 1898, linii zaś zwierzynieckiej—w r. 1909.

Na mocy wspomnianych umów w razie umiastowienia tych trzech przedsiębiorstw przed upływem pierwszego 25 lecia, miasto obowiązane jest do pokrycia niezamortyzowanej na dzień wykupu sumy, wydanej przez Towarzystwo na budowę linii do Puszczy Wodnej, zjazdu Michałowskiego i linii zwierzynieckiej.

— Szosa Głuboczycka. Z powodu żądania p. o. gubernatora doprowadzenia w najkrótszym czasie do porządku szosy Głuboczyckiej, prezydent miasta nadesłał odpowiedź w której tłómaczy, że uporządkowanie szosy Głuboczyckiej może nastąpić dopiero po obmurowaniu kanału Głuboczyckiego, na co niezbędna jest specyalna pożyczka i jednocześnie prosi p. o. gubernatora o poparcie starań miasta o uzyskanie powyższej pożyczki.

— Narada agronomiczna. Wczoraj w lokalu kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego rozpoczęła się pod przewodnictwem członka zarządu A. Feszczenki narada agronomiczna, zwołana w celu opracowania planu działalności ziemstwa gubernialnego w zakresie agronomii w r. 1913 Oprócz agronomów i specyalistów w różnych gałęziach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego z gub. kijowskiej, w naradzie biorą udział agronomi z kilku innych gubernii. Narada potrwa kilka dni.

— Jarmark nasienny. Z powodu zamierzonego otwarcia kolejnej sesyi gubernialnego zgromadzenia ziemskiego dn. 15 stycznia r. p, termin otwarcia wystawy-jarmarku nasion przeniesiony został z 20 na 15 stycznia w celu umożliwienia uczestnikom zgromadzenia zapoznania się z wystawą. Wystawa potrwa do 25 stycznia.

OSOBISTE.

— Prezes wszechrosyjskiej wystawy kijowskiej A. hr. Tyszkiewicz wyjechał do Lwowa. Podczas jego nieobecności obowiązki prezesa wystawy pełnić będzie p. W. Jozefi.

— KRADZIEŻE. W domu № 11 przy Bulwarze Bibikowskim z mieszkania adwokata M. Karpowskiego skradziono niewielką kasę żelazną i odzież wartości 205 rb.

Przy ul. Kuznieczej № 32 z mieszkania A. Małaszenkowej skradziono rzeczy i pieniądze.

Przy ul. Batyjewej № 31 okradziono mieszkanie I. Nazarczuka. Złodzieja I. Kozaka aresztowano.

W domu № 15 przy ul. Kolejowej skradziono M. Szchnowskiemu 2 kotły miedziane i rozmaite rzeczy wartości około 100 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 1?2 przy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej służąca M. Pniszczepa spadła ze strychu i złamała nogę. W karetce Pogotowia odwieziono ją do szpitala.

— KRWAWE STARCIA. Dn. 9 go grudnia na rogu szosy Brześć Litewskiej i Krzywego zaułka (na Szulawce) wywiązało się starcie pomiędzy G. Iljinem a N. Konstantinowem W bójce Iljin zadał Konstantinowowi nożem trzy rany, w głowę, plecy i policzek poczem umknął. Dwa inne krwawe starcia miały miejsce przy ul. Karawajowskiej i przy ul. Stepanowskiej. Podczas pierwszego starcia raniony został ciężko w żołądek A. Bielewicz, podczas drugiego odniósł dwie rany w piersi A. Kamiński. Wszystkim rannym zrobili opatrunki lekarze Pogotowia, poczem odwiezieni zostali do szpitala.

— WISIELEC. W sadybie № 30 przy ul. Kudriawskiej powiesił się onegdaj I. Sznajgarło, drwal. Co popchnęło go do samobójstwa nie wiadomo. Zwłoki Sznajgarły odesłane zostały do prosektoryum.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 10 (23) grudnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	0,6	4.0	0.9
Barometr przy O w mm.	749,7	749,7	759,1
Stop. wilgotności w proc.	93	77	89
Kier. i szybk. wiatru (w m. n.)	Płdn.3	PłdnZ.5	PłdnZ.1
Chmur. wedł. 10 stopn. syst.	0	5°	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz do g. 9 ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	4,3
Najniższa	—1,0
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	1 4
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—5,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w pasie północnym, w centrum i na wschodzie.

Pogoda przewidywana: słabsze mrozy na południ.-wschodzie i na skrajnym wschodzie, obniżenie temperatury na północnym wschodzie i na wschodzie, nieznaczne mrozy w Finlandyi i w Laplandyi, ciepło w gub. nadbałtyckich, temperatura zbliżona do zera w pozostałej Rosyi, opady w północno-wschodnim pasie.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr polski w Ogniwie.

„Zaczarowane koło" L. Rydla; występ p. St. Wysockiej.

„Zaczarowane koło" — to baśń dramatyczna.

Baśń, bajka!

A więc zimowy wieczór, skąpo oświetlona izba w "odwiecznym dworze, kominek, stara piastunka i grono dziatwy zasłuchanej w opowiadanie.

Baśń, bajka!

A więc nocne opary nad jeziorem, trzęsawiskiem, przy niepewnem świetle gwiazd, przybierające potworne kształty topielic i duchów. A więc szum ciemnego boru tajemniczy i wciąż różny. To rozbrzmiewający skargą pokutującej duszy pięknej kasztelanki, której zamek ongiś stał na tem miejscu, to znów rozlegający się groźnie, jak chrzęst zbroi rycerskiego hufca, co tu niedaleko wyginał do nogi, broniąc rodzinnej ziemi od łupieżczego najeźdźcy.

Baśń bywa często i tradycyą ludową, wspomnieniem jakiegoś faktu, który istotnie miał miejsce i osób, które niegdyś naprawdę żyły. Ale owo wspomnienie, podawane ustnie z pokolenia w pokolenie, lud upiększa po swojemu. Fantazya ludu potęguje, lub zmniejsza miłe sobie, czy też nienawistne cechy bohaterów baśni, stylizuje według upodobania same fakty tak, że po szeregu lat, a nawet wieków, rzeczywista postać, czy też prawdziwe zdarzenie, notowane przez kronikarzy, w baśni, w legendzie ludowej przedstawione są zgoła inaczej, a zawsze stokroć piękniej, niż w suchej kronice.

Baśń to skarb prapoezyi narodowej, to tajemnicza księga piękna, z której wieszcze duchy czerpią materyały do tworzenia arcydzieł!

Z takich to baśni i bajek ułożył Rydel swe „Zaczarowane koło". Mamy tu i dumnego wojewodę, i piękną sentymentalną jego córę, i Borutę, biesa pańskiego—szlacheckiego i skąpego starego młynarza i Kusego dyabła (Kusy rad we młynach przebywa), i urodziwą ognistą młynarkę, i Jaśka, tęgiego parobczaka i nieodłącznego od każdej baśni „głupiego Maciusia".

A to wszystko powiązane pięknym wierszem i prześliczną polszczyzną, płynącą swobodnie od szlacheckiego patosu, pełnego staropolskich retorycznych zwrotów i okresów, po przez wdzięczny tryolet, aż do jędrnej, twardej, a jak spiż dźwięcznej mowy chłopskiej!

„Zaczarowane koło" zostało wystawione z racyi gościnnego występu znakomitej artystki p. Stanisławy Wysockiej, która odegrała rolę Maryny młynarki. Postać tę, w początkowych aktach, cechuje nie tyle pierwiastek dramatyczny, ile charakterystyczny. P. Wysocka jest nieporównana, jako heroina tragiczna i, nawykła do koturnów i prostolinijnych form tragedyi, z trudnością nałamywała się do drobiazgowych szczegółów charakterystyczności. W jej wykonaniu Maryna wypadła jakąś szorstką, realną to prawda, ale ten realizm do stylu Rydla nie pasował.

Takie refleksye nasuwała Maryna przez cztery pierwsze akty. Ale te refleksye prysły, jak bańka mydlana, w jedynie z całej sztuki tragicznym momencie, w scenie obłąkania w akcie V. Tu grę artystki mogę porównać do mistrzowsko odegranego rapsodu, w którym nie braknie żadnego akordu, od lękliwego jęku zbolałej, zbiedzonej duszy, od lirycznego wspomnienia utraconego szczęścia, do strasznego okrzyku bólu i grozy!

I podziwiałem tę bajeczną grę twarzy, te skończone, plastyczne, a dobitne ruchy, ten głos, to brzmiący subtelnie, jak fletnia, to rozlegający się potężnie jak organy. Podziwiałem technikę, podziwiałem ogrom uczucia, podziwiałem wielki talent!

Partnerem p. Wysockiej—Jaśkiem parobczakiem był p. Skarżyński.

Artystę widywałem do dziś w rolach ościstych, wymoczonych rezonerów, lub mdłych salonowych amantów. Występ jego w roli Jaśka wykazał, że właściwem polem popisu są dla niego nie wyżej wymienione role, ale postacie bohaterskich amantów. Talent p. Skarżyńskiego pozwolił mu godnie współgrać z p. Wysocką, a to bardzo wiele!

P. Rychłowski, jako Wojewoda, w momentach charakterystycznych był dobry, ale w akcie piątym, w momencie tragicznym, w ostatniej scenie z Borutą na właściwą silną ekspresyę się nie zdobył.

Wybornym w każdym calu Borutą był p. Buszyński; również dobrym Kusym był p. Lechowski. P. Wroncki stał nieskończenie daleko od zrozumienia roli Drwala. P. Gzylewska rolę sentymentalnej wojewodzianki wykonała z precyzyą i udatnie, a p. Dunin-Rychłowska postać głupiego Maciusia odtworzyła z artystyczną prostotą i dużem poczuciem liryzmu.

Reszta wykonawców była poprawna, tylko p. Tatarkiewicz, jako kasztelan, za szybko i za bezbarwnie wyrecytował swą oracyę.

Strona dekoracyjna i całość zasługują na zupełne uznanie.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. A Korniłow, marszałek Dworu Jego Cesarskiej Mości; Michał ks. Kurakin, mistrz ceremonii Dworu Jego Cesarskiej Mości; W. Sifonow, rzeczywisty radca stanu; Jan Gałunow; Marya Słucka; Ernest Orłowski, z Moskwy; Antoni Kietliński, obywatel, z gub. podolskiej; Aleksander Ryndin; Aleksander Wołkow, inżynier; Ignacy Dorożyński, obywatel, z gub. podolskiej; S. Jurowski, obywatel, z Januszpola; Józef Trzeciak, obywatel, z pow. lityńskiego; Olga ks. Drucka-Sokolińska, z pow. taraszczańskiego; Mikołaj Karpiński, inżynier; Adam Kamieński, obywatel, z gub. wołyńskiej; Tadeusz Żołkiewski, obywatel, z Wasilkowa; L. Ber; Adam Czarnowski, obywatel, z Humania; Filip Bernhardt, kupiec; Aleksy Saweljew, kupiec; E. Andrejewskij, obywatel; Karol Borotnowski, inżynier, z Charkowa; Józef Bide Bilewski, artysta, z Paryża; Antoni Łobek, inżynier, z Petersburga; F. Kubli; Michał Jakowlew, generał; Włodzimierz Zalcman, adwokat przysięgły; Józef Szyszko, z Petersburga; Andrzej Zawitajew, adwokat przysięgły; Elżbieta Aleksandrowa; Teodor Bułatowicz, z Odesy; Robert Port, Łucya Port, Aleksander Polzikow, generał; S. Zyskind, kupiec.

Hotel François: pp. Kazimierz Przecławski, z Lubczy; Ksawery Roszkowski, z Winnicy; Michał Pomianowski, z Ostr.; Józef Możejko, z Wilna; Władysław Kurdłowicz, z W. Czerniawki; Eugenia Baczyżmalska, z Witebska; Otton Janiszewski, z Niemir.; Olga Januszkowska, z Witebska; Sergiusz Papa-Afanasopuło; K. Maślańska; Michał Chomiński; Marya Saryusz Zaleska, z gub. kijowskiej; Mikołaj Sokołow; Aleksy Głuchowcew; Jan Iljin; Andrzej Kotikow; Jan Rawieński; Teodor Sobański, ze Zwierzynówki; Mikołaj Terpugow; Tadeusz Wolski, z gub. kijowskiej; Aleksy Iljin; Justyn Kraszewski, ze Starokonstantynowa; Piotr Smirnow; Wilhelm Stewen; Anna Trepke, z Łubien; Aleksander Jankowski, z Baru; Kazimierz Jokisz, z gub. kijowskiej; Anna Meuman, z Odesy.

Hotel Ermitage: pp. Helena Traczewska, z Białej Cerkwi; Mirosław Sawicki, z Humania; Zygmunt Blumenfeld, z pow. taraszczańskiego; Aleksander Bibinow; Zofia Janiszewska, z Humania; Jakób Nikel; Henryk Hercen, z pow. bachmuckiego; B. Wielecki; G Fot; B Szuwał, technik; Sergiusz Brzozowski; Anna Brzozowska; Aloizy Pilchowski, lekarz, z Cybul; Sergiusz Strielin, inżynier; B. Bulubasz, urzędnik; Józef Dunajewski, z pow. zwiahelskiego; Jakób Witkind, inżynier; Nina Łoszakokowa; T. Garkawenko; Dymitr Baranow; Włodzimierz Sawicki, pom. adwokata przysięgłego, z Charkowa; Bronisław Bystrzanowski, z Żytomierza; Szymon Miroszniczenko; W. Kowalski, inżynier; Aleksander Kurdiumow; Sergiusz Samsonow; Helena Osipenkowa; Hilary Dembicki, obywatel, z pow. mohylowskiego.

Hotel Hładyniuka: pp. I. Sałtyk; L. Butlar, rzeczywisty radca stanu; Roman Bresławcew, obywatel, z Owr.; Michał Babkin, obywatel; L. Guzincew, inżynier; W. Diatłow, kupiec; Marya Kałasznikowa; Leon Kondyba, obywatel; Walentyna Kwietnicka; M. Krzyżanowski; Z. Niewzorowa; Michał Pietriszczew; Aleksander Pietriszczew, student; Michał Trunow; Karolina Popławska, z Wilna; Kazimierz Niewmierzycki, inżynier, z Żytomierza.

Hotel Universal: pp. Michał Tarnawski, z Czerkas; Marya Ferrer; Tomasz Pardo; Jakób Cyprys; Wiara Warwarowa; R. Horodyńska; Aleksander Drowanowski, z Humania; S. Darewski.

Palast-Hôtel: pp. Jan Feinstein, kupiec; T. Gawriłow; F. Kulikowiczer, kupiec; I. Izrajełowicz, wojażer; C. Kacenelenbaugen, kupiec; Józef Rabinowicz, kupiec; Eugeniusz Jerszow, kupiec; Michał Danilewicz, oficer; Józef Siberman, kupiec; Leon Turski, z Pohrebyszcz.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Aleksander von Lang; Leon Dowiatt, obywatel, z Szust.; Sz. Dun, kupiec; Michał Efros, kupiec; S Furman, przedstawiciel; B. Alejewski, kupiec; Mikołaj Arsenjew, lekarz; M. Wolf, kupiec; Jakób Trachtenberg, kupiec; S. Finhorst, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Antoni Wall, kupiec; Eugeniusz Chrostowski, agronom, z pow. berdyczowskiego; Bronisław Kremky, administrator maj.; Paweł Korneljowski, z Nieżyna; Stanisław Przysiecki, obywatel, z Mozyrza; Barbara Błakina; Jan Sazonow; Jerzy Łukaszewicz, student; Aleksander Lipecki, obywatel, z Bed.; Władysław Tomaszewski, oficer, z Berdyczowa; Michalina Cywińska; Antoni Połoński, z Berdyczowa.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na choinkę w przytułku Koła kobiet: pp. Danusia i Ula Warzanscy 2 rb.—Wandzia i Wela Popiel 2 rb.—Oleńka Więckowska 1 rb.—Boguś Wyszomirski 1 rb.—Zosia i Kazio 1 rb.—Gracyanostwo Jabimowscy 2 rb.—Stanisław Waszczyński 10 rb.

Na Tow. Dobroczynności: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. d-r

Warzański 1 rb. — Zygmuntostwo Sawiccy 3 rb.— Gracyan Jahimowski 2 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr: pp M. Rożański 10 rb. — Rodzina Orzechowskich, zamiast wieńca na grób ś. p. d-ra Edwarda Maryańskiego 25 rb. - Aleksander Regulski zamiast wygranej fantowej 10 rb

Na rzecz ofiar katastrofy na Dnieprze 15 lipca: pp. E. Herse (drugą ratę dla rodziny ś. p. Arciniowskiego) 25 rb — Antonina Sawicka 5 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. M. Deręgowski 2 rb.—Pelagia i Stanisław Dobrogorscy 1 rb.—Lewickie 1 rb - A. Knapiszewska 1 rb.—Leon Żaba 1 rb.—Fr. Bogucki 1 rb —Leon Zamłyński 20 kop.

Na Tow. pom. stud pol uniwersyt. kijowsk: p. Władysław Struś 6 rb.

Na gwiazdkę, do uznania Administracyi „Dz. Kijowsk.": p. Aleksander Regulski zamiast życzeń w dniu ślubu p. Kazim. Rakowskiego 3 rb.

Dla najbiedniejszej dziatwy, do uznania Administracyi „Dzien. Kijowsk.": p. Aldona Żołądź pamięci Malwiny Żołądź 24 rb.

Na ubogich, do uznania Administracyi „Dzien. Kijowsk.": p. M. Rozański 3 rb.

Na organy w kościele św. Mikołaja: pp. generałowa Treskina 5 rb.—Walewska 2 rb. — K. R. 2 rb. 10 kop.

Na ubranie dla dzieci w przytułku Koła kobiet: pp Zosia i Kazio 1 rb.

Na choinkę dla biednych dzieci, do uznania Administracyi „Dzien. Kijowsk.": p. Jureczek Jackowski 3 rb.

Kronika ekonomiczna.

Cukrownictwo a eksport mięsa. Wskutek zmniejszonej w r. bież. produkcyi cukru zmniejszy się ilość odpadów—wytłoków i melasu, używanych powszechnie dla karmu bydła,—stąd też już obecnie daje się zauważyć, że eksportowane z kraju Południowo-Zachodniego bydło jest mniej tuczone, niż w latach poprzednich. Pod wpływem braku pasży, jej drożyzny i nieurodzaju ogólnego, włościanie wyzbywają się chętnie bydła, do czego znakomicie przyczynia się otwarcie granicy niemieckiej dla eksportu mięsa rosyjskiego. Ceny na mięso wobec tego stale idą w górę, wzrasta również, ogromnie dla kraju niepożądany, nadmierny wywóz bydła i mięsa za granicę.

Stagnacya. W ciągu ostatnich dwu miesięcy koleje Południowo-Zachodnie wykazują daleko mniejsze obroty, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Fatalny stan dróg w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i besarabskiej zmniejszył do minimum dowóz zboża i buraków do stacyi kolejowych. Obecnie pomimo zbliżających się świąt ruch towarowy i pasażerski na kolejach, wbrew oczekiwaniom, wcale się nie zwiększył. Stosunkowo nieznaczna ilość buraków, kukurydzy i t. d., wysłana kolejami na miejsce przeznaczenia, oczekuje w magazynach kolejowych na swych odbiorców, którzy, wskutek złego stanu dróg nie zgłaszają się po towar. Główną przyczyną tej stagnacyi jest, poza nieurodzajem, brak dobrych dróg bitych w całym kraju. Dobre konie folwarczne na odbycie 40 — 50 wiorst po istniejących drogach potrzebują nieraz 2 — 3 dni.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Głosy prasy bułgarskiej.

Sofia (AP). „Mir" zwraca uwagę na to, iż rokowania pokojowe prowadzone są nadzwyczaj powoli. Gazeta konstatuje, iż nadzieje Turcyi na rozbicie bloku państw bałkańskich drogą izolowania Grecyi, albo wyzyskania zawikłań międzynarodowych spełzły na niczem, wobec tego, iż Europa przez uchwałę konferencyi ambasadorów, na której wyrażono zgodę na autonomię Albanii i posiadanie przez Serbię portu handlowego na morzu Adrystyckiem, dowiodła swej jednomyślności i pragnie zachowania pokoju. Jeżeli wobec tych warunków turcy spowodują zerwanie układów, to mogące z tego wyniknąć zawikłania doprowadzą bezwątpienia do zupełnej likwidacyi sprawy tureckiej. Sprzymierzeńcy, zatrzymawszy się przed Czataldżą, tem samem zgodzili się na ostatnią z ich strony ofiarę w celu oszczędzenia Konstantynopola. W raze zaś wznowienia wojny nic już sprzymierzeńców powstrzymać nie zdoła.

Podróż książąt bułgarskich.

Uesküb (AP). W przejeździe z Salonik do Bułgaryi bawił tu następca tronu bułgarskiego Borys i książe Cyryl.

Pod Skutari.

Uesküb (AP). Pomimo zawieszenia broni wojska tureckie załogi skutaryjskiej atakują wojska serbskie, które bronią się zawzięcie. Przypuszczają, że do takich wycieczek zmusza turków głód.

Walki grecko-tureckie.

Ateny (AP). W ciągu ostatnich trzech dni grecy zwycięsko odparli trzy kontr-ataki turków pod Janiną. Grecy po otrzymaniu posiłków gotują się do szturmowania Janiny.

Uesküb (AP). Po zajęciu przez greków Koricy, 7 oficerów tureckich i 240 żołnierzy dezerterowało i poddało się wojskom serbskim w Ochrydzie.

Ateny (AP). Armia turecka poniosła porażkę pod Congoni. Turcy pobici cofnęli się na południe od Janiny atraciwszy trzy działa.

Na morzu.

Ateny (AP). Dowódca eskadry greckiej znajdującej się koło Tenedosu donosi, że dnia 10-go z rana eskadra turecka wypłynęła z Dardanelów i stanęła pod ochroną fortyfikacyi. Torpedowce podpłynęły całą siłą pary do nieufortyfikowanej wyspy Tenedos i dały 200 wystrzałów, a oddział grecki rozpoczął strzelaninę z brzegu. Flota grecka, stojąca koło Lemnosu, dowiedziawszy się o napadzie, wypłynęła na pomoc lecz statki tureckie umknęły.

Konstantynopol (AP). Sułtan ofiarował pancernikowi „Barbarosa" sztandar chair-eddin za odniesione zwycięstwo.

Konferencya pokojowa.

Konstantynopol (AP). Rząd otomański rozesłał swoim delegatom instrukcyę z żądaniem pozwolenia na zaopatrzenie w żywność Adryanopola, Skutari i Janiny. Przypuszczają, iż w razie odmowy rokowania zostaną przerwane.

Wiedeń (Wł.). Austryackie koła półurzędowe utrzymują, że pomimo zgody na autonomię Albanii oraz na oddanie Serbii portu, nastręcza się jeszcze wiele trudności. Nie ustalono jeszcze granic Albanii i nie powzięto decyzyi w kwestyi, czy ma być ona autonomiczna, albo zależna, czy też neutralna. Sprawa Adryanopola na konferencyi pokojowej jest niebezpieczna Wobec powyższych zagadnień może nastąpić tylko złagodzenie sytuacyi, a nie zakończenie przesilenia.

Londyn (Wł.). Konferencya pokojowa obradowała onegdaj od g. 4-ej po poł. w ciągu 2-ch godzin pod przewodnictwem delegata serbskiego Mincewicza—bez wyników. Obrady zostały odroczone do popołudnia w poniedziałek Wydano komunikat w sprawie zaopatrywania w żywność twierdz

Londyn (AP). W rozmowie z korespondentem Petersburskiej Agencyi telegraficznej, serbscy i bułgarscy delegaci wyrażali mniejszą nadzieję na pomyślny wynik pertraktacyi. Podług ogólnego zdania, turcy rozmyślnie przeciągają narady, wszczynając takie kwestye, jak zaopatrywanie Adryanopola w zapasy żywności, do rozstrzygania których delegaci nie są upoważnieni. Podług słów Paprikowa, żądanie zaopatrywania w żywność Adryanopola wskazuje na chęć przeciągnięcia sprawy. Gdyby turcy mieli zamiar wkrótce ukończyć narady, nie mieliby racyi troszczyć się o zaopatrywanie w żywność Adryanopola. Upór turków na tym punkcie może przerwać rokowania. Kwestya Adryanopola jest kamieniem węgielnym wszystkich narad. Jeżeli na tym punkcie nie przyjdzie do zgody, nie będzie wogóle o czem mówić. Nowakowicz przypuszcza, że Turcya nie dojdzie do porozumienia z przeciwnikami, chcąc wywołać interwencyę mocarstw. Podług zdania Nowakowicza, przeciąganie narad przez turków jest złym znakiem.

Londyn (AP). Mówiąc o możliwości niepowodzenia konferencyi i mogącej wyniknąć z tego powodu interwencyi europejskiej, „Times" Radzi Turcyi nie żywić nadziei na osiągnięcie korzyści z pośrednictwa europejskiego, wskazując na to, iż pośrednictwo takie zazwyczaj drogo kosztuje. Gazeta dziwi się manewrowi Austro-Węgier w sprawie konsula Prohaski, który zakończył się niepowodzeniem i który posłużył tylko za pozór do mobilizacyi. Gazeta radzi Austryi zmniejszyć skład wojska do zwyczajnego składu pokojowego.

Tendencyjne pogłoski.

Wiedeń (AP). W wydaniu wieczornem „Neue Freie Presse" połowa numeru poświęcona została telegramom oraz artykułom o rzekomem niezadowoleniu czarnogórców z króla; niezadowolenie wywołały jakoby niepowodzenia wojenne. We wszystkich artykułach przebija chęć i cel wzbudzenia przekonania, że Serbia chce zmienić dynastyę w Czarnogórze, czyli że dąży do połączenia Serbii z Czarnogórą pod berłem Karageorgewiczów, aby w ten sposób uzyskać porty czarnogórskie Antivari i Dulcynio.

Z prasy wiedeńskiej.

Wiedeń (AP). Według informacyi gazet, były minister wojny Auffenberg zostanie mianowany inspektorem armii, były zaś naczelnik sztabu generalnego Schemua — dowódcą 16-go korpusu armii, którego główna kwatera znajduje się w Raguzie.

W parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń (AP). Podczas rozpatrywania budżetu tymczasowego w komisyi słoweniec Koroszec oświadczył, iż delegaci chorwacko-słoweńscy, wskutek ustępstw partyi większości, tyczących się porządku rozpatrywania spraw, postanowili zaniechać ostrej taktyki przeciwko budżetowi tymczasowemu, jednak wskutek protestu rządu, który postawił ich w sytuacyi obecnej, będą głosowali przeciwko budżetowi tymczasowemu.

Echa przemówienia Poincaré'go.

Paryż (AP). Mowa Poincaré'go wywołała powszechne pochwały, które potwierdzają życzliwość szerokich kół dyplomatycznych oraz społecznych dla polityki Francyi i Rosyi na Bałkanach. Francya jednogłośnie uznaje, iż polityce tej zawdzięczać będzie zachowanie pokoju, wzmocnienie trójporozumienia oraz zwiększenie jego prestige'u na Bałkanach.

„Temps" znajduje, iż pomyślne rezultaty przy rozstrzygnięciu kryzysu zależne są od solidarności Europy oraz mocy wzajemnego czynnego poparcia związku franko-rosyjskiego. W ciągu ostatnich trzech miesięcy jednomyślność w postępowaniu mocarstw, należących do trójporozumienia, w szczególności przymierza rosyjsko-francuskiego, w niczem nie ustępowała solidarności trójprzymierza.

Zamach na wicekróla Indyi.

Delhi (AP). Podczas wjazdu do nowej stolicy wicekróla, siedzącego na słoniu w wieży, rzucono weń bombę. Wieża została zniszczona, zabity kornak. Wice-król został raniony w plecy.

Delhi (AP). Według wiadomości dodatkowych, rannego wice-króla złożono na nosze i przewieziono w samochodzie do szpitala. Oprócz służącego, trzymającego nad wice-królem parasol, został zabity jeszcze jeden służący. Procesya szła w dalszym ciągu. Miejsce króla zajął Wilson, członek rady i zarządzający wydziału skarbowego Policya otoczyła dom, z którego rzucono bombę. Aresztowano kilka osób

Trzęsienie ziemi.

Rzym (AP). W wielu miejscowościach Kalabryi i Sycylii dało się odczuwać wczoraj lekkie trzęsienie ziemi.

Katastrofa na morzu.

Saint-James (Newfaunland) (AP). Parostatek „Florens" T-wa „Fernes", idący z ładunkiem z Halifaksu do Saint-James rozbił się w pobliżu przylądka Res. Utonął kapitan i 21 marynarzy.

Na Dalekim Wschodzie.

Mukden (AP) Dowódcy wojsk prowincyi mukdeńskiej, giryńskiej i cycykarskiej zostali wezwani do Pekinu celem przyjęcia udziału w naradzie wojennej z powodu wypadków mongolskich.

Echa deklaracyi Kokowcewa.

Berlin (AP). „Kölnische Ztg" znajduje, iż prasa berlińska błędnie oceniła mowę Kokowcewa, ponieważ nie uchwyciła rzeczywistego stanu rzeczy. Kokowcew z jednej strony chciał podkreślić, iż Rosya gotowa jest wziąć udział w akcyi na rzecz pokoju wspólnie z innemi mocarstwami, z drugiej zaś strony zmuszony był liczyć się z nastrojem przedstawicielstwa narodowego.

Katastrofa w kinematografie.

Bruksela (AP). W miasteczku Baragnes na granicy francusko-belgijskiej wybuchł w kinematografie pożar. Podczas paniki zaduszono 12 osób; 20 osób otrzymało ciężkie obrażenia.

Reorganizacya armii amerykańskiej.

Waszyngton (AP). W styczniu odbędzie się narada najwyższych urzędników wojskowych celem rozpatrzenia radykalnej reorganizacyi armii. Projektowane jest utworzenie okręgów brygadowych celem jaknajszybszej koncentracyi wojsk,

Z podolskiego zgromadzenia ziemskiego.

Kamieniec Podolski (Wł.). Wczoraj zostało otwarte gubernialne zgromadzenie ziemskie. Radnych stawiło się niewielu. Zaledwie zebrano q u o r u m. Po przemówieniu prezesa Rakowicza, które było wyraźnie zabarwione tendencyą polityczną, zostały rozdzielone pomiędzy komisye referaty, poczem plenarne posiedzenie zostało odroczone do środy. Komisye natychmiast przystąpiły do pracy.

Konfiskaty.

Petersburg (AP). Skonfiskowano numer gazety „Łucz" za artykuł: „Duma Państwowa. Mowa Malinowskiego", oraz numer gazety „Prawda" za artykuł tej samej treści.

Kara prasowa.

Petersburg (AP). Redaktor gazety „Łucz" został skazany na karę 500 rb. za artykuł „Zwłoka konfliktu europejskiego".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 10 grudnia.

Przewodniczy ks. W o ł k o n s k i j.

Zostaje ogłoszona deklaracya nacyonalistów o utworzeniu specyalnej komisyi dla rozpatrzenia kwestyi udziału Dumy w obchodzie 300-letniego jubileuszu Panowania Domu Romanowych.

Następnie Duma Państwowa uznaje za prawidłowe wybory z gub. podolskiej.

Na porządku dziennym dyskusya nad deklaracyą rządu.

W loży ministrów—prezes rady ministrów.

M e y e n d o r f, przemawiając w imieniu frakcyi październikowców, oświadcza, iż frakcya z zadowoleniem widzi brak tonów alarmujących w deklaracyi. Obydwa skrajne skrzydła chciały widocznie wystąpić w roli żywiołowych sił i wypowiedziały się w równej mierze grożąco: lewica w sposób bardziej poprawny—prawica—ostro i zaczepnie. Mówca wyraża pragnienie, aby obecny premier zdobył się na rzucenie przeciwnikom historycznych słów jego poprzednika: „Nie zastraszycie!"

(Oklaski w centrum).

Pierwiastki skrajne zawsze są gotowe wieść tłumy poza granice zdrowego rozsądku na którem właśnie, zdaniem październikowców, winna się opierać polityka narodu rosyjskiego.

Dalej mówca oświadcza, że październikowcy uważają jedyne zadanie za ziszczalne w obecnych warunkach, a mianowicie oparcie autorytetu władzy na zasadach moralności. Z monarchicznego punktu widzenia październikowcy sądzą, że skoro powiedziano w prawach zasadniczych, iż żadne prawo nie może być skasowane bez zgody Dumy i Rady Państwa, to w imię zasady monarchicznej należy podtrzymać tę zasadę. Przy ustroju monarchicznym cały porządek opiera się na niezłomności nieprzymuszonego słowa monarszego. Z tego punktu widzenia igrać z myślą o nieustannych przewrotach, jest to nietylko występkiem względem narodu rosyjskiego, lecz i względem zasady monarchicznej.

C z l e n c h e l i stwierdza, że rząd pozostaje wierny swej antynarodowościowej polityce. Mówca szczegółowo omawia sytuacyę prawną i ekonomiczną Gruzyi, w której samowola administracyi, zdaniem mówcy, jest nie do opisania. Daje się odczuwać znaczny brak ziemi. Stany wyjątkowe na Kaukazie są zjawiskiem normalnem. W deklaracyi podczas omawiania sprawy samorządu, pominięto Kaukaz milczeniem, który w ten sposób będzie pozbawiony ziemstw. Sprawę założenia uniwersytetu w Tyflisie zaniechano. Czlencheli oświadcza, że soc.-demokraci będą walczyć przeciwko uciskowi i samowoli. Mówca oponuje przeciwko oskarżaniu obcoplemieńców o separatyzm, ponieważ usiłowania rządu w celu odosobnienia ich zakończyły się fiaskiem.

(Oklaski na lewicy.)

K a r a u ł o w, jako przedstawiciel Kaukazu uskarża się, że deklaracya pominęła milczeniem potrzeby Kaukazu, które nie są zaspakajane w ciągu wielu lat, co tamuje ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju. W końcu mówca twierdzi, iż konieczną jest produkcyjna praca prawodawcza, w przeciwnym bowiem razie Kaukaz powróci do tych krwawych przejść, których nikt nie pragnie, które jednak wywołuje bieg wypadków. (Oklaski na lewicy i w części centrum).

Mówca jako członek kozackiej grupy w Dumie, stwierdza pominięcie przez deklaracyę spraw rosyjskiej ludności kozackiej, pomimo, iż spełnia ona swe obowiązki. Warunki służby wojskowej uległy znacznej zmianie na niekorzyść ludności. Wszystkie przywileje kozaków sprowadzają się do prawa walczenia w pierwszym szeregu Dalej mówca, stwierdzając opłakany stan ludności kozackiej, daje obraz życia kozackiego i mówi o konieczności zaspokojenia nieodzownych jego potrzeb. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Po przemówieniu B u b l i k o w a w sprawie polityki kolejowej rządu, D ż a f a r o w, krytykując politykę rządu w stosunku do muzułmanów, oświadcza, że po ogłoszeniu manifestu z dn. 17 października muzułmanie spodziewali się zniesienia dawnych ograniczeń prawnych, lecz obecnie widzą, że rząd stara się je rozszerzyć jeszcze bardziej. W końcu mówca utrzymuje, że usunięcie niedomagań życia muzułmanów jest pożądane nie tylko ze względu na ich interesy, lecz i całej ojczyzny. (Oklaski na lewicy)

M a r k o w 2, oponując Meyendorfowi zaznacza, że w skład skrzydeł Dumy wchodzi 300 posłów—ilość, z poza której wcale nie widać centrum. Mówca twierdzi, że oświadczenia o poparciu prawicowców przez rząd podczas wyborów są bezsensowne, rząd występował przeciwko nim. Podkreślając wysoce narodowy charakter partyi prawicowców, wyraża on przekonanie, że naród pójdzie z prawicą lub z lewicą, lecz nie z październikowcami, którzy nie mają z nim nic wspólnego. Odpierając oskarżenie prawicowców o demagogię, Markow przypomina, że centrum samo gra na strunach demagogicznych, przyrzekając duchowieństwu starania o polepszenie bytu materyalnego. Mówca ostrzega duchowieństwo, utrzymując, że październikowcy w trzeciej Dumie występowali przeciwko cerkwi i szkole cerkiewnej (Okrzyki w centrum: „kłamstwo!") i polepszeniu bytu duchowieństwa.

W dalszym ciągu mówca wyraża zdziwienie, że październikowcy uznają obecnie zasadę autorytetu władzy opartej na podstawach moralnych, która to zasada jest hasłem prawicowców. Nawiązując do mowy Meyendorfa, Markow cytuje artykuły 85 i 4 praw zasadniczych i przychodzi do wniosku, że w Rosyi niema żadnej konstytucyi, którą pragną wprowadzić wichrzyciele. Mówca kończy okrzykiem: „Niech żyje samowładztwo, precz z konstytucyą!" (Oklaski na prawicy.).

A l e k s a n d r o w znajduje, iż większość trzeciej Dumy wraz z rządem przez swój fanatyzm polityczny usiłowała zniszczyć samodzielność narodową i dowodzi, iż czwarta Duma powinna się kierować zasadami manifestu z d. 17 października, ponieważ tylko wtedy rząd może uniknąć katastrof. (Oklaski na lewicy).

S z u l g i n twierdzi, iż wszystko to, co wypowiedziano przed chwilą, jest wielką zniewagą dla trzeciej Dumy.

Mówca podkreśla fakt, iż naród rosyjski żyje w ciężkich warunkach. Wewnątrz państwa rozgrywa się straszliwa tragedya: polacy, żydzi, finowie, niemcy i czesi już wyprzedzili rosyan.

Klasa niższa jest ciemna i uboga, klasa wyższa stwarza ogromną ilość neurasteników. W tych warunkach jest rzeczą niezmiernie trudną wprowadzić naród rosyjski na właściwą drogę.

Na zakończenie mówca wyraża nadzieję, iż rząd dołoży wszelkich starań, by narodowość rosyjska rozwijała się w pomyślniejszych warunkach.

(Oklaski nacyonalistów i prawicowców)

Wniesiony zostaje projekt wyznaczenia posiedzenia wieczornego celem rozpatrzenia tekstu adresu Najpoddańszego.

P r z e w o d n i c z ą c y komunikuje, iż referatu komisyi w tej sprawie dotąd nie otrzymano jeszcze.

Z a m y s ł o w s k i j przypomina, iż wniosek o złożeniu adresu najpoddańszego został przyjęty jednogłośnie, przyczem komisyi wyznaczono termin trzydniowy. Tymczasem dotąd jeszcze w tej sprawie nic nie uczyniono. W środę posłowie Dumy będą przyjęci przez Najjaśniejszego Pana, potem zaś będą mogli powiedzieć, że niema potrzeby składać adresu. Podobne zachowanie się mówca uważa za największą obłudę.

H r a b i a B e n n i n g s e n oświadcza, iż w pracach komisyi żadnej zwłoki nie było, że referat już odesłano do drukarni i że dzisiaj referat będzie gotów.

P u r y s z k i e w i c z wskazuje na to, iż Zamysłowskij nie ganił komisyi, lecz mówił o zapatrywaniu się na tę sprawę większości Dumy. Jeżeli posiedzenie na dzisiaj nie zostanie wyznaczone, wówczas jutro prawicowcy i nacyonaliści złożą adres w swem imieniu. Mówca wyraża ubolewanie, że w tak ważnej sprawie, jak odpowiedź na najmiłościwsze powitanie Najjaśniejszego Pana, posłowie Dumy nie zdołali się naradzić i dotąd zwlekali.

Wniosek o wyznaczeniu posiedzenia wieczorowego zostaje odrzucony większością 176 głosów przeciwko 131.

Następne posiedzenie—we czwartek.

Giełda Petersburska.

Dnia 10 grudnia 1912 r.

4% Renta Państwowa		93 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem		84 3/8
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		84
5% Pożyczk. prem. 1864 r.		475 1/2
5% " " 1866 r.		353
5% Obl. prem. Szlach. Banku.		311—315
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		511
"	Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
"	Lianozow—udziału	268 1/2
"	Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
"	T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130 1/4
"	Lessner—odlew. stali	303
"	Briańsk. Fab. Szyn	178 1/2
"	Putiłowsk.	159
"	Bakińsk. T-wa Naftow.	726
"	Ros. Tow. kopalni złota	152
"	Kol. fabr. maszyn	182
"	M. K. Wor. kol.	830
"	Poł.-Wsch. kol. żel.	250
"	Mosk. Kazań. kolei	495
"	Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	237 1/2
"	Półn. Doniecka kol. żel.	256
"	Don. Jurjewsk. Tow. met.	295
"	Fabryk Malcowskich	426
5% Pożyczka 1905 r.		105
5% " 1906 r.		103
5% Świadectwa włościańskie		101—101 1/2

Usposobienie z walorami państwowymi stałe z papierami dywidendowymi wogóle mocne; z premiówkami—tendencya zniżkowa.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 10-go grudnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	214 925
	kup. 214.875
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	99 75
państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 05
Dyskonto prywatne	6 1/4
Usposobienie mocniejsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg.	
Cena najniższa	264 125
Cena najwyższa	266 125
4% renta państwowa 1894 r.	92 35
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101 25
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 40
Dyskonto prywatne.	4 1/2
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
Usposobienie słabsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	—.—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.00

Z ostatniej chwili.

Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Akcya na morzu

Konstantynopol (Wł.). Flota turecka wczoraj o świcie ukazała się pod wyspą Tenedos, blokując zajęty przez greków główny port.

Walki grecko-tureckie.

Konstantynopol (Wł.). Turcy odnieśli pod Janiną nowe zwycięstwo. W bitwie zabity został Czarda-bej, szef sztabu armii zachodniej.

Reformy tureckie.

Konstantynopol (Wł.). Rząd turecki zamierza wprowadzenie reform w Azyi Mniejszej i w 6 prowincyach armeńskich. Anglicy będą doradcami gubernatorów prowincyi.

Pogłoski.

Wiedeń (Wł.) Według pogłosek, niebawem rozpoczną się układy Austryi z państwami bałkańskiemi w sprawie uregulowania stosunków handlowo-politycznych.

Sprawa Prohaski.

Białogród (Wł.) Paszicz oświadczył, że Prohaska po powrocie do Prizrenu przyjęty będzie z wyróżniającymi honorami.

Polityka Turcyi.

Londyn (Wł.) Agencya Reutera donosi, że Turcya sama wezwie mocarstwa do interwencyi na Bałkanach.

Konferencya pokojowa.

Londyn (Wł.). Delegaci tureccy domagają się s i n e q u a n o n pozwolenia dostarczania prowiantu twierdzom oblężonym, wobec czego wśród delegatów państw bałkańskich panuje nastrój pesymistyczny. Przeważa opinia, że rokowania rozchwieją się szybko.

Londyn (Wł.). Wczoraj delegaci tureccy otrzymali nowe instrukcye, domagające się kategorycznie zaopatrywania w żywność Adryanopola,

Audyencya.

Wiedeń (AP). Cesarz przyjął na audyencyi nowomianowanego posła serbskiego Jowanowicza.

Wiedeń (Wł.). Poseł serbski Jowanowicz jest wielce zadowolony z łaskawego, przyjęcia u cesarza Franciszka Józefa.

Kwestya Albańska.

Konstantynopol (Wł.) Ambasador austryacki Pallavicini zawiadomił Portę o uznaniu przez mocarstwa potrzeby autonomii Albanii i zażądał przedsięwzięcia przez Portę odnośnych przygotowań. Porta oświadczyła ambasadorowi, że zgadza się na autonomię, lecz nie na niepodległość Albanii.

Przygotowania tureckie.

Konstantynopol (Wł.) Minister wojny Nazim-basza i szef sztabu Izzet-basza objeżdżają od 3 dni forty w Dardanelach, gdzie zostanie urządzona silna linia obronna przeciwko najściu greków.

Powrót Skałona.

Warszawa (Wł.) Generał-gubernator Skałon powrócił do Warszawy z Petersburga.

W sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Lwów (Wł.). W niedzielę w ratuszu odbył się wiec doktorów uniwersytetu z udziałem kilkuset osób pod przewodnictwem Kubali. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, wzywającą Koło Polskie w Wiedniu do zażądania, aby orędzie cesarskie bezwarunkowo zawarowało polski charakter wszechnicy lwowskiej. Manifestacya wywarła ogromne wrażenie.

W sprawie samorządu.

Petersburg (Wł.) „Riecz" donosi, że prezes komisyi Rady Państwa, rozpatrującej projekt samorządu miejskiego w Królestwie, Kobylinskij, nie wyznacza posiedzenia komisyi w oczekiwaniu wyjazdu na zgromadzenia ziemskie posłów do Rady Państwa z wyborów, którzy są stronnikami projektu.

Zamach na wicekróla Indyi.

Delhi (Wł.). Rana wicekróla lorda Hardinga jest lekka. Sprawcy zamachu nie ujęto.

Nowy burmistrz wiedeński.

Wiedeń (Wł.). Na miejsce Neumayera wybrano burmistrzem Weiskirchnera.

Ligi wolnej miłości.

Petersburg (Wł.). Gazety wieczorne donoszą, że policya wykryła ligi wolnej miłości wśród młodzieży średnich zakładów naukowych. Ligi noszą nazwy „ogarocznikow". Dokonano rewizyi w 7 gimnazyach, w tej liczbie w 12-em, znajdującem się obok domu, w którym mieszka minister oświaty Kasso. W sprawie tej zamieszanych jest około 60 osób.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Październikowcy wnieśli projekt prawa o zmianie porządku wyborów radnych ziemstw. Cenzus rolny zmniejszono o połowę. Uznano za pożądany podział wyborców według cech lokalnych, nie zaś podług stanów. Projekt wprowadza 2 zebrania wyborcze.

Petersburg (Wł.). Na prezesa komisyi sądowej obrano członka prawicy październikowców Szubinskiego, który dziękował zgromadzonym za wybór i przyrzekł działać jak dawniej; minister sprawiedliwości prosił o pośpieszne przeprowadzenie projektu etatów senatu oraz etatów urządzeń sądowych na kolei Amurskiej. Pomimo protestu opozycyi komisya przyjęła wniosek Szubinskiego o rozpatrzeniu projektów na posiedzeniu następnem bez referatu.

Petersburg (Wł.) Na referenta w sprawie interpelacyi kadetów o stanach wyjątkowych obrano prawicowca Szetochina.

Petersburg (Wł.). W komisyi oświatowej miało miejsce następujące zajście: na sekretarza komisyi obrano postępowca Titowa zamiast nacyonalisty Gepeckiego. Nacyonaliści zaproponowali balotowanie ponowne. Wtedy kadet Woronkow oświadczył, iż nie weźmie udziału w tak nieczystej sprawie. Prezes komisyi Bobrinskij zaproponował usunięcie Woronkowa na 5 posiedzeń, wobec czego opozycya wszczęła hałas, wskazując, że prezes komisyi nie ma prawa usuwania członków. Zajście zostało załagodzone w ten sposób, że Woronkow cofnął swe słowa, a nacyonaliści — wniosek o ponownem balotowaniu.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—N. 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. i *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r.—Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć. odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3 *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr. 31 *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m 53 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Petersburg, odch g. 10 m 45 w., prz. g. 7 r. i o g. 10 m. 35 r. — Nr 16 *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz odch. g 5 m. 05 r., przych. o g. 11 m. 10 w.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**